

# Bibliotekarz



P<sub>5</sub> 3

1966

ROK XXXIII

WARSZAWA

	str.
<i>J. Wołosz</i> — O sprawach pozornie białych (Z problematyki organizacyjnej bibliotek powszechnych О некоторых якобы несущественных вопросах (из организационной проблематики массовых библиотек) On certain apparently non important problems (organisation problems of public libraries)	65
<i>E. Buchalczyk</i> — Polska książka w przeszłości Gdańska . . . . . Польская книга в прошлом г. Гданьска Polish book in the past of Gdańsk	70
<i>M. Arnoldowa</i> — Z problemów bibliotek i czytelnictwa dziecięcego w USA Из проблематики детских библиотек и чтения детей в США Certain problems of children's libraries and children's reading in USA	72
<i>J. Krajewska</i> — Biblioteki warszawskie a potrzeby środowisk czytelniczych Варшавские библиотеки и нужды читательской среды The libraries of Warsaw and the needs of readers	78
Z teki wspomnień . . . . . Из мемуаров Memoirs	82
<i>J. Kramm</i> — „Zabytek archiwalny” o sobie (Pamiętnik). Oprac. H. Handelsman Архивный „памятник старины” о себе самом (Дневник) Archival „relic of the past” about itself (memoirs)	82
Z życia SBP Из жизни СПБ News from the PLA	
O pracy Sekcji Bibliotek Wojskowych w Koszalinie . . . . . О работе отдела Военных Библиотек в Кошалине The work of the Military Libraries Departament in Koszalin	86
Przegląd piśmiennictwa Обзор литературы Reviews of books and articles	
<i>eL. Be.</i> Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie . . . . . Вопросы библиотек и чтения в печати Problems of libraries and reading in the press	87
<i>J. Termer</i> — Pół wieku perypetii księgozbioru Bolesława Prusa. (Recenzja) Пол века перипетий коллекции книг Болеслава Пруса Half a century vicissitudes of Bolesław Prus book collection	89
<i>H. Chamerska</i> — Dokumentacja i informacja naukowa. (Recenzja) . . . . . Документация и научная информация Documentation and scientific information	91
Kronika krajowa i zagraniczna (L.B. i M.K.) . . . . . Внутренняя и зарубежная хроника Domestic and foreign chronicle	92
Przepisy prawne (Te Zar) . . . . . Законодательство Legal regulations	94
Kalendarzyk Obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy . . . . . Календарь Дней Просвещения книги и печати Dairy of celebrations of Days of Education Books and Press	96

# BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Nr 3

WARSZAWA

ROK XXXIII

JAN WOŁOSZ

Warszawa



## O SPRAWACH POZORNIE BŁAŻYCH

(Z problematyki organizacyjnej bibliotek powszechnych)

*Artykuł kol. J. Wołosza porusza różne nękające nas sprawy, wymagające przedyskutowania i zajęcia stanowiska. Niektóre ujęcia artykułu wydają się nam kontrowersyjne, np. sprawa przydatności i wykorzystania katalogów centralnych w bibliotekach powiatowych. Chętnie zamieścimy wypowiedzi Kolegów dotyczące tego tematu, a także innych problemów wysuniętych przez Autora.*

Redakcja

Nie będzie to artykuł informacyjny, referujący jakieś wąskie zagadnienie, ale jak najbardziej dyskusyjny, a nawet prowokujący...

Ale do rzeczy. Chcę napisać o kilku pozornie błahych sprawach, które na łamach prasy bibliotekarskiej nie są omawiane, a jeżeli niektóre z nich są poruszane, to tylko w postaci marginalnych uwag przy omawianiu innych problemów. One to często kształtują opinię o pewnych, niekiedy dość znacznych, opóźnieniach w rozwoju naszego bibliotekarstwa. Charakterystyczne jest, że wszyscy wypowiadający się w tej sprawie zgodni są co do istnienia owych opóźnień, natomiast różności pojawiają się dopiero wówczas, kiedy chodzi o określenie ich stopnia. Jedni z opiniodawców mówią o opóźnieniach rzędu lat kilkunastu, inni — kilkadziesiątu, a jeszcze inni — całego wieku i więcej. Różnice w opiniach — jak się wydaje — powstają w zależności od dziedziny bibliotekarstwa, z którą wypowiadający się jest związany.

Faktem jest bowiem, że mimo ogromnego skoku ilościowego, jakiego bibliotekarstwo polskie dokonało w ostatnim dwudziestolecu, nie może się ono uporać z wieloma trudnościami, które stanowią istotną przeszkodę w zaspokajaniu dynamicznie rozwijających — i różnicujących się potrzeb społeczeństwa w zakresie usług bibliotecznych. Co gorsze, zamiast o poprawie można tu mówić o wzroście dysproporcji między możliwościami usługowymi bibliotek, które już od kilku lat utrzymują się na tym samym poziomie, a niezwykle szybkim wzrostem zapotrzebowania społecznego na te usługi.

Najczęściej wymienia się, jako istotne przeszkody w rozwoju możliwości usługowych bibliotek, brak dostatecznych środków finansowych i niedostateczny

rozwój bazy materialnej. Nie zamierzam tego negować. Faktyczny stan lokali bibliotecznych, ich wyposażenia, a przede wszystkim księgozbiorów daleki jest od stanu idealnego i stanowi rzeczywistą przeszkodę w rozwijaniu usług bibliotecznych. Z drugiej zaś strony nie podobna w braku dostatecznych środków materialnych upatrywać jedynej przyczyny wszelkich trudności. Jestem przekonany, że gdybyśmy nawet dysponowali odpowiednimi środkami finansowymi, to działalność bibliotek nadal pozostawiałaby wiele do życzenia; biblioteki nadal nie byłyby w stanie zaspokoić istniejących w tym zakresie potrzeb społecznych. Owszem, posiadalibyśmy piękne placówki z obszernymi, dobrze wyposażonymi w sprzęt i książki lokalami, prowadzonymi przez personel, któremu byłoby obce zjawisko fluktuacji kadr. Ale... ale nadal działalność bibliotek zamykałaby się w wąskim kręgu aktualnie świadczonych usług, nadal stosowanoby te same formy pracy z czytelnikiem, a metody organizacji pracy, organizacja wewnętrzna bibliotek i organizacja sieci — byłyby bliższe czasom króla Cwiczka, niż epoce sputników i laserów.

Sądzę, że nie mniej ważnym od trudności materialnych jest brak wypracowanej koncepcji rozwoju naszego bibliotekarstwa — koncepcji, która scalałaby wszystkie najważniejsze elementy programowe, organizacyjne i funkcjonalne poszczególnych sieci bibliotecznych w jeden, w miarę scentralizowany, system. Wypracowanie takiej koncepcji implikuje zarówno konieczność krytycznego spojrzenia na dotychczasowe niemałe osiągnięcia bibliotek, jak i analizę osiągniętego stanu i możliwości działania wszystkich sieci bibliotecznych, analizę rysujących się potrzeb, wyznaczenie kierunków dalszego rozwoju bibliotek, określenie celów finalnych różnych sieci i wynikających z funkcjonowania takiego systemu potrzeb. Jest to, oczywiście, kwestia wypracowania zasad polityki bibliotecznej w oparciu o zasady polityki kulturalnej, uwzględniającej szybką dynamikę przemian i przeobrażeń społeczno-kulturalnych.

Nasuwa się tu, niejako na marginesie, refleksja, czy w staraniach o nową ustawę nie popełnia się błędów, domagając się uchwalenia jej bez uprzedniego wypracowania koncepcji dalszego rozwoju naszego bibliotekarstwa? Czy nie jest to przyczyną niekończących się tarapatów z kolejnymi projektami ustawy? Czy nie postępuje się akurat odwrotnie niż w okresie międzywojennym, kiedy to walczono o koncepcje bibliotekarstwa, o jego społeczną rangę i miejsce w rozwoju kulturalnym społeczeństwa, precyzując w trakcie długiej i wyczerpującej dyskusji cele społeczne i strukturę funkcjonalną systemu?

Inna przyczyna zastoju, która wyjątkowo ciąży nad naszym bibliotekarstwem — to rezygnacja z ekonomicznego patrzenia na działalność bibliotek i z ekonomicznej oceny wyników oraz rezygnacja z możliwości wykorzystania zdobyczy nauki o organizacji pracy i kierownictwie. Sądząc po działalności bibliotek łatwo można dojść do wniosku, że jest im zupełnie obojętny problem osiągnięcia maksymalnych korzyści z minimalnych nakładów materialnych. Powiedzmy sobie od razu, że ekonomicznej oceny działalności bibliotek nikt nie prowadzi, że gospodarność przybiera formę zabiegów o pozyskanie jak największych funduszy. Byle tylko nie przekroczyć paragrafu pierwszego i ewentualnie trzeciego (wg starej klasyfikacji budżetowej), bo na resztę, jeśli tylko bibliotekarz jest energiczny i umie sobie zjednać ludzi, pieniądze dostanie z tych czy innych źródeł (mam na myśli biblioteki powszechne). A, czy wyda je ekonomicznie, w zasadzie nikogo nie obchodzi.

Jak dalece brak koncepcji bibliotekarstwa splata się z zaniedbaniem problemów ekonomicznych i organizacyjnych, świadczy problem istnienia kilku bibliotek w małych miejscowościach. Słusznie chlubimy się około 50 tys. bibliotek w kraju, ale czy istnienie wszystkich jest naprawdę potrzebne? Czy naprawdę stać

nas na to, aby w jednej miejscowości, jednej wsi istniały 2, a niekiedy 3 i więcej, placówki biblioteczne? Można by się nad tym nie zastanawiać, gdyby placówki te nie borykały się z trudnościami lokalowymi, finansowymi, personalnymi, gdyby miały dosyć książek, gdyby ich działalność nie była tymi trudnościami mocno ograniczona. Tak jednak nie jest. Czy zatem w gromadzie zamiast biblioteki publicznej, biblioteki szkolnej, niekiedy biblioteki związkowej, jednej czy nawet dwóch, nie powinna zostać zorganizowana jedna biblioteka z prawdziwego zdarzenia, dysponująca odpowiednim lokalem, świetnie zorganizowanym i dobranym księgozbiorem, prowadzona przez wysoko wykwalifikowany personel, która byłaby w stanie zaspokajać potrzeby dzieci i dorosłych, młodzieży szkolnej i różnych instytucji? Myślę, że odnosi się to nie tylko do szczebla gromadzkiego. Przecież utrzymanie dwóch lub trzech bibliotek to nie tylko kwestia dwóch lub trzech lokali, ale również kwestia dwu- lub trzykrotnie większych funduszy na książki, na sprzęt, na światło, opał, sprzątanie, to również kwestia angażowania dwóch czy trzech bibliotekarzy. Na taką rozrzutność chyba nas nie stać, skoro nie stać nas nawet na dostateczne zaopatrzenie tych placówek w książki. Warto sobie uświadomić, że na taką rozrzutność nie stać również krajów najbogatszych.

Następstwem tego rozmachu, nie znajdującego oparcia w bazie materialnej, jest niska jakość usług świadczonych przez biblioteki. Ograniczają się one do bardzo wąskiego zakresu usług oraz do najprostszych form i metod pracy z czytelnikiem. Na ogół działalność placówek bibliotecznych w środowisku wiejskim sprowadza się do wypożyczania książek (w celach bardziej rozrywkowych niż oświatowych), do sporządzania niewielkich wystawek nowości, do organizowania wieczorów bajek dla dzieci, natomiast o wiele rzadziej ma miejsce organizowanie odczytów, zespołów oświatowych, czy nawet wieczorów literackich, imprez rozrywkowych lub zespołów amatorskich (jeżeli już musimy się zgodzić, że działalność kulturalno-rozrywkowa powinna pozostawać w gestii bibliotek).

Osobiście trudno mi się pogodzić z paradoksalną sytuacją, że od nauczycieli uczących w szkole podstawowej wymaga się wykształcenia co najmniej półwyższego, natomiast nie mniej ważne sprawy oświaty dorosłych, upowszechniania największych zdobyczy ludzkiego umysłu, zdobyczy kultury i nauki, warunkujące w dużej mierze tempo przemian i przeobrażeń społeczno-kulturalnych wsi — powierza się jakże często ludziom o cenzusie zaledwie szkoły podstawowej, przypadkowo i na krótko trafiającym do tego zawodu, którzy do pełnienia tych funkcji nie są zupełnie przygotowani. Ba! Sprawy książki są im niekiedy najzupełniej obce. Taka sytuacja trwa już od wielu lat i przywykliśmy do niej tak dalece, że nie zauważamy już tego paradoksu. Rzutuje to i na autorytet bibliotekarza, i na prestiż zawodu. Coraz częściej można spotkać bibliotekarzy serio traktujących swoje obowiązki, rozmiłowanych w swym zawodzie i legitymujących się sporymi osiągnięciami, ale też jakże często występują sytuacje odwrotne. Jeszcze zbyt wielu bibliotekarzy, zwłaszcza tych przypadkowo zaangażowanych do pracy w bibliotece, nie wie, co i jak ma robić poza wypożyczaniem książek. Oni to najczęściej dzielą los bibliotekarzy „wypożyczanych” przez prezydium rad narodowych do różnych prac pomocniczych.

Nieraz słyśmy się opinie, a nawet potwierdzają to wyniki prowadzonych obserwacji, że czas pracy bibliotekarza gromadzkiego nie jest wykorzystywany właściwie, że jest po prostu marnowany. W istocie trudno nie zgodzić się z taką opinią. Ale nie sposób zgodzić się z praktycznymi wnioskami, jakie z takiej oceny najczęściej są wyciągane. Ponieważ nie usiłuje on wyjść poza wąski zakres aktualnie świadczonych usług bibliotecznych, całą uwagę koncentruje się na wykonywaniu i pomnażaniu różnego rodzaju prac technicznych. Dochodzi nieraz do takich paradoksów, że biblioteka gromadzka, prowadzona przez bibliotekarza na pełnym

etacie, udostępnia książki zaledwie trzy razy w tygodniu. Reszta czasu poświęcana jest pracom technicznym, nie zawsze potrzebnym. Dochodzi tu do swego rodzaju fetyszyzacji prac technicznych. W takiej sytuacji dochodzi do przerostu prac technicznych, do konieczności sporządzania co raz to nowych sprawozdań, coraz to innych wykazów i coraz liczniejszych katalogów, katalożków itp., ewentualnie do wynajdywania innych sposobów wykonywania tych samych prac, niekoniecznie lepszych czy bardziej ekonomicznych. A z drugiej strony następuje rutynizacja form pracy z czytelnikiem, form udostępniania księgozbioru, form pracy oświatowej. Czy właśnie nie powinno być odwrotnie? Powinno się przecież dążyć do rutynizacji prac technicznych, do ich maksymalnego upraszczania i zapalania zielonego światła dla inwencji w zakresie pracy oświatowej, w zakresie udostępniania zbiorów.

Bardzo charakterystyczne dla takiej sytuacji są uwagi i zalecenia instruktorów, wpisywane do zeszytów uwag powizytacyjnych. W przeważającej większości dotyczą one właśnie techniki bibliotecznej, natomiast znacznie mniej znaleźć tam można zaleceń dotyczących pracy oświatowej czy form udostępniania zbiorów. Jeżeli takie zalecenia istnieją, to bardzo często podawane są w formie wskaźników, do osiągnięcia których bibliotekarz powinien dążyć. Nazbyt serio potraktowane przez bibliotekarza, mogą prowadzić (jak to miało miejsce na terenie jednego z powiatów, które odwiedziłem) do przykrawania działalności bibliotecznej do owych wskaźników, np.: do odmawiania dzieciom prawa korzystania z biblioteki z tej prostej przyczyny, że czytelnicy dziecięcy stanowili za duży procent ogółu czytelników...

Może rozbudowa prac technicznych widoczna jest najbardziej przy opracowaniu zbiorów, przy sporządzaniu katalogów. W małej biblioteczce gromadzkiej, stosującej wolny dostęp do półek, z zasady sporządza się katalog alfabetyczny, katalog rzeczowy i często dodatkowo jeszcze dwa lub trzy katalożki tematyczne, często katalog tytułowy (nie tylko książek dziecięcych). Wiele czasu poświęca się sporządzaniu kart katalogowych z bardzo rozbudowanym opisem, zaopatrzonych w znaki klasyfikacji dziesiętnej (nie zawsze poprawne). Katalogi owe często stanowią powód do dumy, gdyż są widowym świadectwem dużego nakładu pracy. Cóż jednak z tego, kiedy z zasady nie są one wykorzystywane przez czytelników. Przy wolnym dostępie do półek, kiedy istnieje działowy układ książek na półkach, czytelnik najczęściej nie widzi potrzeby korzystania z katalogów, tym bardziej że ma uzasadnione prawo spodziewać się od bibliotekarza ewentualnej pomocy. Czy w takiej sytuacji nie powinien wystarczać w bibliotece gromadzkiej tylko jeden katalog alfabetyczny? Czy nie lepiej uzyskanych w ten sposób oszczędności w czasie wykorzystać na gruntowne zapoznanie bibliotekarza z własnym księgozbiorem?

Obserwacje własne w kilkunastu placówkach oraz rozmowy z kierownikami bibliotek powiatowych, uczestniczącymi w jednym z kursów w POKB w Jarocinie, skłaniają również do przedyskutowania opłacalności prowadzenia katalogów centralnych w bibliotekach powiatowych. Ich wykorzystanie jest stosunkowo małe i często rezygnuje się z tej pomocy ze względu na duży nakład pracy. Sprawdza się w nim tylko tytuły, które mają wydania wtórne, a więc jakoś sprawdzone i warte szerokiej popularyzacji.

Zastanówmy się, co by się stało, gdyby nie było katalogu centralnego. Otóż mogłoby się zdarzyć, że dany tytuł mógłby się w danej bibliotece gromadzkiej znaleźć w dwóch lub trzech egzemplarzach. Nie byłoby to wielkim nieszczęściem, ponieważ wartościowa książka w dwóch lub trzech egzemplarzach jest w bibliotece gromadzkiej, ze względu na punkty biblioteczne, bardzo potrzebna.

Katalogi centralne na ogół nie są na bieżąco uzupełniane i wykorzystywane.

Aby czytelnicy mogli w pełni z katalogu korzystać, trzeba w nim na bieżąco odnotowywać zakupy dokonywane przez bibliotekę powiatową dla bibliotek gromadzkich, zakupy dokonywane na własną ręką przez biblioteki terenowe oraz ubytki. Wymaga to olbrzymiego nakładu pracy i przeznaczenia na ten cel co najmniej pół etatu, na co większość bibliotek powiatowych nie może sobie pozwolić. Z moich wizyt w bibliotekach powiatowych wynika, że nie wszystkie biblioteki aktualizują swoje katalogi centralne. Ja w każdym razie nie spotkałem ani jednego, ale być może, że tylko ja miałem takie dziwne szczęście.

Biblioteki, które nie uzupełniają katalogu centralnego na bieżąco, korzystają z regałów w księgarniach, na które odkładane są książki przeznaczone do poszczególnych bibliotek terenowych. Księgarze korzystają z przybycia bibliotekarzy terenowych do biblioteki powiatowej i proszą ich o przejrzanie odczyżonych książek oraz o ewentualne wskazanie pozycji już przez daną bibliotekę posiadanych. Pozwala to bibliotekarzom uniknąć dużego nakładu pracy przy uzupełnianiu katalogu centralnego, a jednocześnie zabezpiecza przed przypadkowym zakupem książek. W tychże bibliotekach twierdzi się, że katalog centralny mógłby stanowić istotną pomoc przy uzupełnianiu zbiorów tylko wówczas, gdyby znajdował się na miejscu zakupu, tj. w księgarni.

Dotychczasowe nasze rozważania wskazują na istnienie dużych możliwości w uzyskiwaniu rezerw czasowych i materialnych. Sądzę, że mogłyby one zostać powiększone jeszcze bardziej, gdyby zostało przejęte opracowanie zbiorów bibliotek gromadzkich przez biblioteki powiatowe. Stwarzałoby to większe możliwości korzystania z drukowanych kart katalogowych, a poza tym pozwoliłoby wyeliminować liczne dotąd błędy w katalogowaniu i klasyfikacji. Niezależnie od tego byłoby to przedsięwzięcie bardziej opłacalne. Wiązałoby się to co prawda z koniecznością zaangażowania dodatkowego pracownika do biblioteki powiatowej, ale też jego wydajność, z racji wprawdy, byłaby daleko większa niż wydajność niesprawnych w tej pracy bibliotekarzy gromadzkich.

Sądzę, że podobne wnioski zostałyby już wcześniej wyciągnięte, gdyby nie to, że ewentualne zmiany odciążyłyby nadmiernie bibliotekarza gromadzkiego od prac technicznych, że w rezultacie przyniosłoby mu to zbyt wiele wolnego czasu, z którym nie bardzo miałby co robić. Rezygnuje się w ten sposób z dużej szansy lepszego wykorzystania kadr bibliotekarskich na wsi.

Aktualnie nadmiar czasu bibliotekarzy terenowych usiłuje się wykorzystywać przez łączenie pracy oświatowej z pracą kulturalno-rozrywkową. Wynika to częściowo z konieczności zapewnienia środowisku wiejskiemu pewnego minimum rozrywki kulturalnej. Często jeszcze bibliotekarz jest jedyną osobą, która takiej działalności może się podjąć. W ostatnich latach rozwój placówek w rodzaju klubokawiarni GS czy klubów „Ruchu” pozwala bibliotekarzom coraz bardziej skupić się na działalności oświatowej. Łączenie obydwu rodzajów działalności w bibliotece terenowej wymaga specjalnych kwalifikacji i specjalnych uzdolnień. Wymaga też specjalnego instruktażu, którego biblioteki powiatowe nie są w stanie zapewnić. W sumie nie przyczynia się to do podnoszenia poziomu usług bibliotecznych, a prowadzi do rozproszenia wysiłków.

W takiej sytuacji niewiele da się wprowadzić zmian korzystnych bez pełniejszego określenia funkcji biblioteki w środowisku, właśnie funkcji oświatowych. Dziś biblioteki nastawione są bardziej na usługi o charakterze kulturalno-rozrywkowym niż oświatowym. Udostępniane książki to przede wszystkim literatura piękna. Oczywiście, nie znaczy to, że literatura piękna pozbawiona jest walorów oświatowych, ale obok literatury pięknej istnieją książki popularnonaukowe, fachowe, książki dla specjalistów. Duże nadzieje trzeba wiązać z literaturą facho-

wą, niosącą możliwości praktycznych korzyści dla czytelników. Wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa, proces coraz większej specjalizacji zawodów — wcześniej czy później doprowadzić muszą do wzrostu zapotrzebowania na książkę fachową i szeroko pojętą informację. Kładzie się ostatnio duży nacisk na działalność informacyjną bibliotek, lecz nie może ona wyjść poza granice informacji o charakterze „krzyżówkowym”. Tymczasem w tej dziedzinie rysują się szerokie możliwości udzielania informacji rzeczowych, związanych ze specyfiką i charakterem gospodarczym rejonu. Informacje te do tej pory poszukiwane są przez mieszkańców i instytucje poza bibliotekami powszechnymi. Przejęcie tak szeroko zakreślonej służby informacyjnej wymaga jednak odpowiedniego warsztatu i świadomego podjęcia tego kierunku działania.

Ale to znów wiąże się z koncepcją dalszego rozwoju bibliotekarstwa. Sądzę, że bez ruszenia z miejsca tej sprawy, która może być tylko wynikiem dyskusji uwzględniających potrzeby społeczne i możliwości bibliotek — niewiele da się zdziałać. Nadal będziemy stać na miejscu i coraz częściej będziemy mogli pisać o pewnych objawach zastoju i opóźnieniach w stosunku do zagranicy.

Sądzę, że poruszone tu problemy, przede wszystkim z terenu bibliotek powszechnych, w pewnej mierze odnoszą się również do innych sieci. Pora chyba ku temu odpowiednia, aby te sprawy przedyskutować. Wciąż bowiem czekamy na nową ustawę biblioteczną, a przed nami jest również Zjazd Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Myślę, że Redakcja „Bibliotekarza” podejmie się opublikowania ewentualnych głosów w dyskusji.

ELŻBIETA BUCHALCZYK

Gdańsk

## POLSKA KSIĄŻKA W PRZESZŁOŚCI GDAŃSKA

W obrębie Rzeczypospolitej szlacheckiej Gdańsk zajmował zupełnie wyjątkowe stanowisko. Uzyskane w czasie wojny trzynastoletniej królewskie przywileje stworzyły podstawy samodzielności władz miasta. W miarę upływu lat — samodzielność ta rozrastała się coraz bardziej. Bogacąc się w ciągu całego XVI wieku — wielkie kupiectwo gdańskie nie zaniedbywało żadnej okazji, aby umocnić swą niezależność i niemal suwerenną władzę nad miastem. Stąd okresowe zatargi a nawet bunt przeciw Koronie za czasów panowania Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Mimo to Gdańsk przez blisko 350 lat trwał stale w wierności politycznej dla polskiego władcy; stale podkreślał w zakresie politycznym swą do Polski przynależność i stanowił obszar coraz mocniej złączony z resztą ziem polskich poprzez więzy gospodarcze i ekonomiczne.

W okresie największej potęgi gospodarczej Gdańska, to jest w XVI i pierwszej połowie XVII wieku — rozkwitła niezwykle bujnie kultura tego miasta. Wprawdzie znaczna część ludności Gdańska — zwłaszcza patrycjat — była w tym czasie pochodzenia holenderskiego, flamandzkiego i niemieckiego, a kultura warstw posiadających nosiła cechy, które dziś można by określić mianem kosmopolityzmu, to jednak wśród mas plebejskich reprezentowany był silnie żywioł polski. Wytworzył on na terenie Gdańska własną ludową kulturę.

O silnym zespoleniu Gdańska z Polską najwyraźniej świadczy posługiwanie się językiem polskim. Dla wielu gdańszczan był on językiem ojczystym, codzien-



nym. O rozbrzmiewaniu mowy polskiej na ulicach gdańskich wspominają obco-krajowcy odwiedzający Gdańsk (Karol Ogier), czy sami gdańszczanie (Joanna Schopenhauer). Bogaci mieszczenie na co dzień mówili po niemiecku — tym niemniej znali oni język polski i doceniali jego życiową przydatność. Historyk niemiecki G. Löschin stwierdza, że pod koniec XVI wieku język polski w Gdańsku był używany na równi z niemieckim. Stan ten w XVII wieku utrwała się — można więc mówić o rosnącej znajomości języka polskiego wśród mieszkańców Gdańska. O dobrą znajomość polszczyzny troszczyły się także władze gdańskie. Przykładem tego jest fakt istnienia wydziału języka polskiego w założonym w XVI wieku Gimnazjum Akademickim. Gimnazjum Akademickie założone zostało w 1557 r., ale już w 1588 r. podniesiono je do poziomu szkoły akademickiej. Przy nim to właśnie powstała pierwsza biblioteka mieszcząca się w dawnym klasztorze franciszkanów (obecnie Muzeum Pomorskie). Początkowe zbiory obejmowały księgozbiór dawnej biblioteki klasztornej — tj. cenne rękopisy i wczesne druki w ilości około 1000 pozycji, nie mogły jednak — ze względu na tematykę wyłącznie teologiczną — stać się podwaliną dla biblioteki nowej, postępowej uczelni. Toteż troską Rady Miejskiej było zaopatrzenie biblioteki w dzieła nowe i współczesne.

Przypadek zadecydował, że dążenia te zostały szybko zaspokojone. Otóż w 1591 roku u wybrzeży gdańskich, w pobliżu Wisłoujścia, rozbił się statek, na którym płynął Włoch, Jan Bernard D'Oria-banita, wygnany z kraju za sprzyjanie prądom reformacyjnym. Ten wybitny wygnaniec woził ze sobą bardzo zasobną bibliotekę humanistyczną, gromadzoną z wielkim znanstwem i zawierającą — w 1140 tomach — najcenniejszy dorobek umysłowy owego czasu. Uratowany przez rybaków — pozostał w Gdańsku i cały swój zbiór ofiarował Radzie Miejskiej „na użytek kształcącej się młodzieży i ku chwale miasta”. Fakt ten przyczynił się do powstania biblioteki o charakterze powszechnym — utworzonej decyzją Rady Miejskiej w 1596 r. i nazwanej „Bibliotheca Senatus Gedanensis”. Obejmowała ona dawne zasoby biblioteki pofranciszkańskiej i księgozbiór markiza D'Oria; rozrastała się dzięki nowym nabytkom i hojnym darom uczonych, bogatych mieszczan, rajców i urzędników miejskich — stając się prawdziwą chlubą Gdańska.

Do dziś jeszcze znajdują się w zbiorach biblioteki prawdziwe unikatki, takie jak edykty i zarządzenia miejskie, w języku polskim i niemieckim, ze zbiorów Ortmana, wyborowe dzieła z zakresu filologii i gramatyki polskiej ze zbiorów Mrongowiusza, miscellanea historyczne ze zbiorów Uphagena, białe kruki ze zbiorów Rosenberga, Schlieffa i in. czy wreszcie duży zbiór rękopisów muzycznych z kościołów gdańskich.

W drugiej połowie XVIII w., a zwłaszcza po III rozbiórce Polski i przejściu Gdańska pod władzę Prus — następuje upadek znaczenia miasta i zanik życia kulturalnego. Po wojnach napoleońskich, w jesieni 1819 r., przeniesiono zbiory biblioteczne do nieczynnego wówczas kościoła św. Jakuba przy ul. Łągiewniki. Biblioteka rozpoczęła ponownie działalność pod nazwą „Dantziger Stadt Bibliothek”, w 1821 r. Później przeniesiona została do obecnego budynku przy ul. Wałowej. Prowadzona w duchu niemieckim — gromadziła głównie zbiory w tym języku.

Druga wojna światowa, a zwłaszcza walki w 1945 roku, przyniosły Gdańskowi straszliwe zniszczenia. Ucierpiała także biblioteka — budynek wprawdzie ocalał, ale zbiory były rozrzucone, a najcenniejsze partie księgozbioru rozniesione do innych budynków, a nawet i miejscowości (Pelplin, Malbork itp.),

W 1945 r., staraniem władz polskich, rozpoczęła się rewindykacja zbiorów. Odzyskano około 80 tys. pozycji i zabezpieczono około 300 tys. zbiorów poniemieckich i porzuconych. Z dotacji państwa biblioteka otrzymała także około 80 tys. woluminów. Przyjęto w charakterze bezterminowego depozytu zabytkową biblio-

tekę zwaną Zappio-Johanitana liczącą około 3600 starych druków i rzadkich nowszych dzieł naukowych.

Równocześnie rozpoczęto organizację działu oświatowego biblioteki. Tak powstała sieć filii miejskich — wypożyczalni książek beletrystycznych i popularno-naukowych. W 1946 roku, w 350 rocznicę założenia biblioteki, utworzono dział naukowy, który w roku 1950 oddzielił się od działu oświatowego. Zbiory tego ostatniego, wraz z oddzielną dokumentacją, przeniesiono na ul. Korzenną. W 1955 r. dział naukowy Miejskiej Biblioteki w Gdańsku przekazany został PAN, a dział oświatowy połączono z Wojewódzką Biblioteką Publiczną.

Fakt 370 rocznicy istnienia biblioteki i jej znaczenie dla kultury Polski i Gdańska stanowi więc między dawnymi a nowymi czasy w dziejach kultury polskiej na wybrzeżu Bałtyku.

#### BIBLIOGRAFIA

Bogucka Maria: *Szkice gdańskie*, W-wa 1955, WP. Cieślak Edmund: *Miasto wierne Rzeczypospolitej*, W-wa 1959, WP. Milewski Edgar: *Gdański antykwariat*, Gdynia 1960, Wyd. Morskie, Pelczar Marian: *Polski Gdańsk*, Gdańsk 1947, Bibl. Miejska. Piwarski Kazimierz: *Dzieje Gdańska w zarysie*, Gdańsk 1946, Inst. Bałtycki. *Rocznik Gdański Nr 13*, Gdańsk, Gdańskie Tow. Naukowe. Wnuk Włodzimierz: *Wiosna nad Mottawą*, W-wa 1952, PAX.

MARIA ARNOLDOWA  
Warszawa

### Z PROBLEMÓW BIBLIOTEK I CZYTELNICTWIA DZIECIĘCEGO W USA

#### Publiczne biblioteki dziecięce

„Kiedy rząd USA chciał przedstawić w formie wizualnej amerykańską demokrację, wybrał fotografie chłopców i dziewcząt w Czytelniach Dziecięcych Bibliotek Publicznych”. Takim zdaniem rozpoczyna swój referat dla IFLA kierowniczka pracy z dziećmi Biblioteki Publicznej w Chicago<sup>1)</sup>.

Jeśli biblioteki dziecięce zawsze stanowiły cenny obiekt pokazu, tym bardziej mogą nim być dzisiaj, skoro — jak to stwierdza tenże referat — aż 50% ogółu wypożyczeń książek w bibliotekach publicznych przypada na czytelników dziecięcych, a 50% dzieci w wieku szkolnym posiada karty przynależności do biblioteki publicznej. O prawdziwości tego obrazu świadczyć może przykład Biblioteki w Cincinnati (Ohio), gdzie na cztery posiadane bibliobusy dwa służą wyłącznej obsłudze dzieci, a dwa pozostałe także zaopatrzone są w książki dziecięce. Trzeba też pamiętać, że w USA wiek szkolny obejmuje już dzieci 6-letnie. Górna granica wieku dzieci jest w praktyce bibliotek dziecięcych różna. Referat wykazuje to na podstawie przeglądu 50 bibliotek. Większość obejmuje klasę 8, nieliczne także 9. Inne ograniczają się do kl. 7 (N. York). Są i takie, które kończą już na kl. 6 (Brooklyn, Cincinnati, Denver i niektóre mniejsze miasta), argumentując to znaczną zwyczają zainteresowań dzisiejszych dzieci, co wyraża się zarówno w przyspieszonym tempie ich nauki szkolnej, jak też w dobrowolnej lekturze.

Biblioteka w Brooklyn stwierdza<sup>2)</sup>, że rosnące zainteresowanie dzieci książką dla dorosłych oraz poważnymi publikacjami informacyjnymi jest lepiej zaspokajane, jeżeli młode roczniki nastolatków (young teens, kl. 7—9) są obsługiwane w bibliotece dorosłych i przeznaczają się dla nich miejsce w pobliżu księgozbioru podręcznego. Gdzie indziej (np. w Great Neck, NY) wstawia się do bibliotek dziecięcych bogatą kolekcję poważnych książek na rozległe tematy (The young —

<sup>1)</sup> „Library Service to Children”, Lund IFLA 1963.

<sup>2)</sup> Libr. Trends nr lipcowy 1963, poświęcony bibliotekom dziecięcym (Ref. V. Haviland).

adults teens collection), aby służyła obu grupom młodzieży — starszym klasom szkoły podstawowej i niższym szkoły średniej.

Granica wieku w bibliotekach dziecięcych okazała się najbardziej spornym punktem w długo, bo aż trzy lata, trwającej pracy podkomisji dla ustalenia standardów obsługi dzieci w bibliotekach publicznych. „Bądźcie odważni!”, nawoływał prezes Związku Bibliotekarzy (ALA)<sup>3)</sup>. Ostatecznie opowiedziano się za objęciem przez biblioteki dziecięce wieku przedszkolnego, po młodsze klasy szkoły średniej.

Na ogół już 12—14-letni czytelnicy kierowani są przeważnie do bibliotek młodzieżowych (z prawem korzystania z obu bibliotek), a 14—16-letni dostają karty dorosłych czytelników i mogą korzystać ze wszystkich zbiorów czytelni i wypożyczalni dla dorosłych.

## Biblioteki szkolne

Powojenny wybuch populacji zmusił do znacznego zwiększenia liczby bibliotek w USA, zarówno publicznych jak szkolnych. Istnieje pełne zrozumienie potrzeby obu tych form oraz prawa każdego dziecka do obu. Rzeczywistość jednak jeszcze temu ideałowi nie sprostaa. Memoriał dla IFLA wyraźnie stwierdza, że dopiero większość szkół średnich posiada własne biblioteki, co „nie jest prawdą” w odniesieniu do szkół podstawowych, bo „ledwie w co piątej istnieje biblioteka”<sup>4)</sup>.

Jeszcze bardziej frapujące są dane późniejsze, na podstawie przeglądu stanu bibliotek szkolnych w 10 największych miastach USA. Okazuje się, że taki np. Boston, liczący powyżej 55 tys. uczniów — wcale nie ma bibliotek szkolnych. Tak samo Filadelfia mająca powyżej 100 szkół. Los Angeles ma wprawdzie biblioteki, ale nie ma bibliotekarzy. Autor raportu nazywa ten stan hańbą (a national disgrace). Jedynie Washington i N.York mogą się poszczycić należyłą liczbą i poziomem bibliotek szkolnych, ale zawdzięczają to, jak stwierdza raport, pomocy organizacji społecznych. Memoriał dla IFLA wskazuje otwarcie, że dopiero z czasem biblioteki szkolne mogą się stać istotnie częścią planów kształcenia na wszystkich poziomach nauczania, jak to głoszą zmienione programy szkolne. Przewiduje też, że osiągnie się to w ciągu bieżącego dziesięciolecia, tj. do r. 1970, „co da dzieciom możliwość pełnego korzystania z dwóch źródeł”<sup>5)</sup>.

## Kadry bibliotekarskie

Od 20 lat dopływ bibliotekarzy jest skąpy.<sup>6)</sup> Bibliotekarstwo — jako „zawód usług” — nie cieszy się popularnością w USA. Brak kandydatów szczególnie dotkliwie daje się odczuć w bibliotekarstwie dziecięcym. Narybek wyszkolonych bibliotekarzy ciągnie raczej do bibliotek szkolnych, dla przywileju ferii i wakacji oraz — wywalczonych już po wojnie — wyższych poborów. Kłopoty kadrowe publicznych bibliotek dziecięcych zwiększa jeszcze stały i wzrastający odływ bibliotekarzy z dłuższym stażem na odpowiedzialne stanowiska do mnożących się wydawnictw literatury dziecięcej, do centralnych ośrodków pracy z dziećmi w bibliotekach wielkich miast oraz do Działu Pracy z Dziećmi ALA<sup>7)</sup>. Są to pożądane awanse społeczne, cenne zarówno jako perspektywa dla zawodu bibliotekarek dziecięcych, jak też dla dobra literatury i czytelnictwa dziecięcego, niemniej jednak pogłębiają one niedobór kadr.

Podobne trudności odczuwano w zawodzie nauczycielskim. Dziś jednak sytuacja szkół tak się poprawiła, że przepływ objął nawet... mężczyzn. Poprawę sprawiło nie tylko podwyższenie uposażeń, ale energiczna akcja propagandowa pod hasłem „Chwytajcie ich, póki są młodzi”. Tworzy się więc już w wyższych klasach szkoły średniej i w collegach — Kluby Przyszłych Nauczycieli. Członków dopuszcza się do hospitacji szkół i lekcji, zaprasza się na konferencje miejscowe i stanowe, na zjazdy nauczycielskie itp. Środki na tę szeroko zakrojoną akcję daje Związek Nauczycieli oraz instytucje oświatowe. „Co w porównaniu z tym robi się dla rekrutacji bibliotekarzy?”, pyta artykuł organu ALA pod wymownym tytułem „Bibliotekarze, ród zanikający”, nawołując do naśladowania udanego ekspery-

<sup>3)</sup> „Be bold! Be specific”. L.c.

<sup>4)</sup> Raport Francis Ceppel, US Commissioner of Education. Libr. Journal nr 20, 1964

<sup>5)</sup> Memoriał dla IFLA z 1963 na podstawie danych z r. 1960. Od 1960 r. plany nowych budynków szkolnych muszą uwzględniać pomieszczenie dla bibliotek.

<sup>6)</sup> Memoriał dla IFLA, 1963.

<sup>7)</sup> Amer. Związek Bibliotekarzy.

mentu nauczycieli. Przechodzą nieraz do bibliotekarstwa zdolni ludzie z innych zawodów, opiekunowie społeczni, nauczyciele, dziennikarze. Zawsze pytają: „Czemu nikt nam nie powiedział wcześniej o pracy bibliotekarskiej?”. Twórzmy Kluby Przyszłych Bibliotekarzy. Nie ograniczajmy się do przyjmowania młodych do prac technicznych i porządkowych, ale przedstawmy im bibliotekarstwo w pełnym świetle jego różnorodnych zadań i zagadnień, jako pracę ciężką może, ale różnorodną i dającą wiele zadowolenia. „Nie traćmy przez własne zaniedbanie”<sup>8)</sup>.

## Produkcja wydawnicza książek dla dzieci

W ciągu ostatniego dziesięciolecia produkcja wydawnicza książek dla dzieci wzrosła więcej niż o 200%<sup>9)</sup> i wykazuje stałą tendencję wzrostową. W 1963 r. wydano o 15% więcej książek dziecięcych niż w r. 1962, ale w stosunku do produkcji z 1961 r. był to skok o 83%, a wyrażał się liczbą 2 976 tytułów.

Na ten kolosalny wzrost produkcji składa się nie tylko znaczne wzbogacenie wydawnictw obrazkowych dla dzieci najmłodszych oraz literatury beletrystycznej, ale bardziej jeszcze tanich wydawnictw broszurowanych w papierowej okładce, tzw. **paperbacks** (w skrócie PB), odpowiednika dawnych, znanych już w pierwszej połowie XIX wieku, wydawnictw kieszonkowych<sup>10)</sup>. Wydawnictwa te, zazwyczaj długo złej sławy śmietnika literackiego, tandety skrótów i przeróbek, sensacji i wymyślnych dreszczyków najgorszego smaku, przeobraziły się stopniowo, zwłaszcza poczynając od lat pięćdziesiątych naszego wieku, tak pod względem zewnętrznym (coraz lepsza oprawa, mocniejsze zeszyty i estetyczniejszy wygląd), jak też pod względem treści. Sięgnęły po literaturę klasyczną anglo-amerykańską i światową, a także po odpowiedzialną popularyzację wszystkich możliwych dziedzin nauki. Powstały nowe firmy wydawnicze produkujące wyłącznie PB, z czasem zaczęto też wydawać PB dla dzieci (Harper). W roku 1963 PB stanowiły już 33% ogólnej produkcji wydawniczej USA.

Wobec powojennych trudności w nadażeniu z wznowieniami przełamano dawną żelazną zasadę starannie oprawionej książki bibliotecznej i z konieczności zaczęto dopuszczać PB najprzód do kolegów, później do szkół średnich, a pod koniec lat pięćdziesiątych także do szkół podstawowych. Początkowo pozwolono wydawcom wstawiać do szkół półki z odpowiednio wyselekcjonowanymi PB i organizowano sprzedaż ich wśród uczniów, zwłaszcza przed wakacjami<sup>11)</sup>. Czasami próba przebiegała inaczej, w formie wypożyczeń, nawet wymiany na uzgodnioną co do równowartości książkę własną. Niebывały run na te książki (o bardzo różnorodnej treści) zarówno zdolnych i rozbudzonych umysłowo dzieci, jak i opóźnionych i niechętnych na ogół czytaniu, pouczył dorosłych, że w PB zyskają nieocenione narzędzie ożywienia czytelnictwa dzieci, m.in. także tendencje posiadania własnych bibliotek domowych.

Jak wielka jest popularność PB wśród dzieci, świadczyć może fakt, że do ich rozmiarów dostosowano... kieszenie jinsów. Jeżeli jeszcze dodamy, że przeciętny koszt PB równa się kosztowi jednego wypożyczenia bibliotecznego, a liczba sprzedawanych egzemplarzy — połowie sumy wypożyczeń wszystkich bibliotek publicznych USA, rozumiemy, czemu o PB mówi się i pisze jako o „rewolucji w świecie książki”.

## Ocena książek

Coraz trudniej podać ocenę książek. Skok produkcji wydawniczej, poszerzenie tematyki książek dla dzieci, przyspieszony rozwój fizyczny i umysłowy dziesięcioletniego dziecka, rosnąca zdolność myślenia, niecierpliwość nastolatków poznawania i „doznawania” życia, ogólna nerwowość płynąca z niepokoju ery atomowej, wszystko to mnoży problemy oceny w postępie geometrycznym<sup>12)</sup>.

<sup>8)</sup> L. J. nr 20, 1964 s. 4597. Tytuł zapożyczony ze słów wypowiedzi Fr. Ceppel na Konferencji ALA w St. Lois, 1964. „Jeżeli bibliotekarze nie podtrzymają swej pozycji jako organizatorzy i dostarczyciele informacji, mogą się stać zanikającym plemieniem, podczas gdy inny rodzaj ludzki wstąpi na drabinę biblioteczną”.

<sup>9)</sup> Libr. Trends nr lipcowy, 1963, artyk. V. Haviland, chief Children's Section Bibliotek Kongresu, s. 14.

<sup>10)</sup> L. J. nr 2, 1960.

<sup>11)</sup> tamże i 1959, nr 8 i 16; nr 2, 1964.

<sup>12)</sup> L. J. nr 16, 1962, s. 3118.

Dawniej selekcją książek dziecięcych zajmowali się skutecznie — zażywając za to zastużonej sławy — sami bibliotekarze. Dziś ALA ratuje się powierzeniem części książek bibliotekarzom różnego wykształcenia, a część literatury popularnonaukowej oddaje w ręce specjalistów danej dziedziny wiedzy. Zdarzały się bowiem takie np. gaffy, że bibliotekarka w najlepszej wierze odrzuciła książkę o lotach kosmicznych, bo (pierwsza na świecie) fotografia drugiej strony księżyca wydała jej się zbyt niewyraźna, nie na poziomie, poniżej standardu...

Na sympozjum „wielkiej czwórki”, czterech największych wydawnictw relacjonujących bieżącą literaturę dziecięcą, starano się zorientować, jaki procent nowych książek każde z nich zdolne jest ocenić, jaka jest linia selekcji i jaki zasięg książek przeznaczonych dla „młodych dorosłych” (young adults)<sup>13</sup>. Okazało się, że w całym r. 1961, na ogólną listę 1626 tytułów, The Horn Book Magazine zrecenzował ok. 25% produkcji tego roku, wykazując stosunkowo najwyższe wymagania, stawia sobie bowiem za cel pracę dla wysokiego standardu książki dziecięcej USA.

The Booklist ALA dostaje i przegląda całokształt produkcji, poddaje ją wstępnej selekcji grupy czynnych bibliotekarzy, którzy odrzucają materiały nie nadające się do bibliotek, a recenzują tylko pozostałe. W rezultacie zalecono 38% produkcji rocznej. W oddzielnie zestawionej grupie książek dla „young adults” książki dla dorosłych stanowiły 2/3, a tylko 1/3 to były książki dla nastolatków. W sekcji oceny książek dla dorosłych — 1/3 uznano za nadające się dla „young-adults”. Bulletin of Center for Children's Books (Univ. Chicago) ocenia 800—900 książek rocznie, bo na więcej brak już czasu. Ocenia się książki w miarę ich napływania, mimo to jednak procent książek, na które nie starczyło czasu, stale rośnie. Najwięcej ocenia School Libr. Journal, bo aż 85% rocznego przybytku książek dziecięcych, ale w tym mieszczą się także oceny negatywne, drukowane dla ostrzeżenia przed zakupem. Z reguły sygnalizują pierwszą książkę nowej serii, nowego wydawcy i nowego autora. Prowadzą oddzielny wykaz książek dla starszych dzieci i jeszcze inny — książek dla dorosłych, nadających się do „young-adults”.

Jedną z konferencji w sprawie oceny i selekcji książek rozważała pytanie, czy by nie dało się ująć w paragrafy i ogłosić drukiem ogólnych podstaw oceny, zasadniczych kryteriów, które mogłyby być busołą dla bibliotekarzy. Postulat ten wypłynął z gorzkich doświadczeń, zwłaszcza bibliotekarzy szkolnych, którzy doznają wielu przykrości ze strony rodziców i zarządów szkolnych z powodu książek w swoich bibliotekach. W grę wchodzi nieraz książki z wykazów zalecanych, czasem nawet wyróżnione nagrodami.

W różnych krańcach Stanów, zwłaszcza na Południu, zdarzało się palenie książek, jako odruch społeczny. W organie Związku Bibliotekarzy jest artykuł pt. „Palenie książek — styl 1963 roku”<sup>14</sup>. W stanie N. York członek zarządu szkolnego spalił tłumaczenie rosyjskiej baśni ludowej pt. „Moja matka jest najpiękniejszą kobietą świata”, bo uznał ją za obraźliwą ze względów politycznych. Jak na ironię, była to książka z listy „książek najlepszych „Katolickiej Służby Bibliotecznej.”

W Kalifornii żądano usunięcia śpiewnika zawierającego rzekomą piosenkę z za żelaznej kurtyny. Okazało się, że była to stara pieśń żniwna na święto dziękczynienia<sup>15</sup>. Bywają i takie paradoksy, że np. „Przygody Hucka” usunięto z półek biblioteki na Południu za to, że broni Murzynów, a na Północy, że jest antymurzyńska<sup>16</sup>.

Najgorsza, że decyzje w sprawie książek w bibliotekach wychodzą od ludzi, którzy zdradzają kompletny brak czytania i znajomości literatury, którzy sami przyznają, że nie mają czasu na czytanie. „Wzniosłe hasło, że różne punkty widzenia książek rozwijają zmysł krytyczny i pobudzają do myślenia — ustępuje u bibliotekarzy szkolnych pod naciskiem niezliczonych komitetów czuwających nad prawomyślnością. Atakowane jest wyznanie wiary ALA o książkach najwyższej wartości, a wyłamują się pierwsi bibliotekarze szkolni, stawiając mniejszy opór naciskom”. A zdarzało się nawet wchodzenie do klas i konfiskowanie własnych książek uczniów. „Bibliotekarz po to jest kształcony, żeby umiał dobrać księgozbiór bez strachu przed naciskiem wszelkiego rodzaju, bez dogadzania prze-

<sup>13</sup> L. J. nr 10, 1963, s. 2069. Termin powojenny „young-adults” nie dotarł jeszcze do naszych słowników ang.-polskich.

<sup>14</sup> L. J. nr 6, 1963

<sup>15</sup> L. J. nr 22, 1963

<sup>16</sup> L. J. nr 10, 1962

sądom lub uprzedzeniom jakichkolwiek grup, w przeświadczeniu, że wybiera książki o wewnętrznej wartości. To jego obowiązek i prerogatywy<sup>17)</sup>.

Nastolatki (teenagers, teens)

Niemalą kłopotów przyczyniają bibliotekarzom tzw. teenagers albo teens, tj. ci młodzi, dla których za tym właśnie wzorem przyjęła się u nas neologiczny termin „nastolatków”.

Stosunek do tego zagadnienia podlegał w fachowej prasie bibliotekarskiej pewnym wyraźnym zmianom. Niedawno jeszcze w artykułach Library Journal zastanawiano się nad sposobami „odgadnięcia” nastolatków; oskarżano dorosłych, że nie umieją wejrzeć w potrzeby młodych z ich punktu widzenia; starano się przyzwyczać dorosłych do uznania za rzecz naturalną, że młodzi szukają oparcia wśród rówieśników i z ich opinia liczą się bardziej niż ze zdaniem dorosłych; przestrzegano rodziców, żeby swoich uwag, przestróg i zakazów nie opatrywali odwiecznym: „to dla waszego własnego dobra”, bo to się na nic nie zda; teraz ton ten ulega zmianie.

Oto dla przykładu głos dziekana wyższej szkoły bibliotekarskiej w Bostonie<sup>18)</sup>: Stan dzisiejszych dzieci i młodych dorosłych (young-adults) wynika z panującego w USA kultu młodych. Wszystko dla dzieci i młodych dorosłych! Starsze dzieci krodulą w społeczeństwie amerykańskim. Wydają biliony dolarów, rynek usiłuje dogodzić ich gustom i zachciankom. Gwałty, alkohol, markotyki, złośliwe niszczenie, burdy, szaleństwa, bezmyślna brutalność, rozkład moralny (bez przyjemności i bez wyrzutów sumienia), wybuchowy konformizm. Biblioteki w całym kraju pełne są rozchichotanej, niszczycielskiej młodzieży. Jeżeli nie smarują właśnie książek i ścian, nie wyrwiają całych arkuszy z najkosztowniejszych wydawnictw, informatorów czy atlasów, to hałasują i przeszkadzają czytającym. Głoryfikacja młodości, przyspieszenie pseudodojrzałości obróciło się przeciwko młodemu. Nie są oni ani dojrzały, ani prawdziwie dorośli, ale mają całkiem dorosłe problemy, mnóstwo trosk i kłopotów. Fetysz młodości źle przygotował młodych do życia. Zawiedzeni — miotają się z gwałtownością, która niszczy ich samych, a nierzadko także dorosłych. Czy nie ma tu winy bibliotekarzy? Dla nastolatków — wszelkie ułatwienia! Jakbyśmy uznali, że nastolatek to „król”, szczyt struktury społecznej, a dzieci i dorośli — mniej ważni.

Jeszcze bardziej winni są wydawcy z masą literatury schlebającej gustom smarkaczy. Groźne są zwłaszcza subskrybowane z góry serie; niebezpieczny śmietnik wkrada się do bibliotek. Trzeba z tym walczyć. Poważny bibliotekarz musi zabiegać o poważną literaturę i sięgać raczej po najlepsze książki dla dorosłych. Tyle dziekan.

Drastyczność problemu pseudodorośliści coraz się zaostrza, bowiem mianem „teenagers”, a nawet „young-adults” obejmuje się coraz to młodsze roczniki. Dawniej nazwa nastolatków dotyczyła lat 13—19. Dziś zalicza się do nich już nawet 12, a nawet 11-letnich, a już o 12-letnich mówi się nieraz jako o młodych dorosłych.

Oburza się na to D. Broderick, zasłużona bibliotekarka dziecięca, znawczyni czytelnictwa i literatury dziecięcej, dziś prof. wyższej szkoły bibliotekarskiej<sup>19)</sup>. Artykuł jej nosi tytuł „12-letni „dorosły” czytelnik”. „Taki stwór nie istnieje! — woła. Możemy przyjąć to wyrażenie, skoro tak się powszechnie mówi, ale z tym, że jest to czytelnik na drodze do dorosłości, któremu bibliotekarz ma dopomóc w dojrzewaniu poprzez czytanie. Pierwszym krokiem ku temu zadaniu musi być wyostrenie własnej zdolności czytania (tzn. bibliotekarza). Musimy znaleźć więcej czasu na analizę książek zamiast ich połykania i jeszcze więcej — na zestawianie ich i z rzeczywistością współczesnego świata, nie z sentymentalnym wspomnieniem rzeczy minionych. Zwracamy uwagę na sprawy seksu i „brzydkie wyrazy”, nie na poziom, wartość i znaczenie książki.

Kiedy największy wzrost chorób wenerycznych w USA stwierdza się wśród dzieci 11—15 letnich, czy wolno nam tracić energię na rozważanie, czy wyrazy „hell” lub „damn” (odpowiedniki naszych: „do diabła!” „psiakrew”) psują naszych młodych czytelników?

<sup>17)</sup> L. J. nr 10, 1962.

<sup>18)</sup> Kenneth R. Shaffer. Library Journal nr 22, 1964.

<sup>19)</sup> L. J. nr 10, 1965 r.

Czy wiecie, że samobójstwa dzieci wzrosły w ciągu ostatnich trzech lat o 300%, a lekarze twierdzą, że na każde skuteczne samobójstwo przypada 50 prób samobójczych? Co je do tego doprowadza!<sup>19</sup>

Autorka pomstuje na nadmierną pobłażliwość i pozwalanie na wszystko. Dzieciom trzeba kierownictwa, nie kamaraderyjnej maniery. Grzeszą w tym względzie nie tylko rodzice, ale i bibliotekarze, którzy coraz młodsze dzieci traktują jak „młodych dorosłych”. Dziecko ogarnia dziś więcej, niż dawniej, ale choć może wiele wiedzieć o fizyce nuklearnej, nie zrozumie Mme Bovary. Co innego chłonać wiadomości, a co innego poznawać życie i dorosnąć do sądów wartościujących. Dzieci pragną kierownictwa i bibliotekarz musi wypowiadać swoje sądy o książkach, zarażać dzieci entuzjazmem dla dobrej książki, uczyć się sięgać po dobrą. Nieśluszenie miesza się popularność książki z własną popularnością. „Chorobą naszego społeczeństwa jest, że zbyt wielu dorosłych zabiega raczej o popularność u dzieci, niż o ich szacunek. Nie są to uczucia antagonistyczne, ale jeżeli taka alternatywa zachodzi — wybrać należy szacunek. Jeżeli robimy inaczej, niszczyliśmy swoją rolę w świecie dzieci”.

Bodaj jeszcze ostrzejsza jest reakcja na kłopoty nastolatków w bibliotekach dla dorosłych. Jako pierwsza wniosła protest biblioteka Kongresu<sup>20</sup>), decydując ostatecznie ograniczyć dostęp i dopuszczać młodzież jedynie na podstawie listowego potwierdzenia szkoły, że potrzebny jest materiał, którego nie posiada ani biblioteka szkolna, ani publiczna. Nalot na bibliotekę coraz młodszych roczników płynął nie tyle z rzeczywistej potrzeby, co z tendencji przyspieszonego trybu zdobywania praw, czy tylko pozorów dorosłości. Nie rzadko przychodzono wyłącznie dla odrobienia lekcji z materiałów własnej teczki, a jeżeli szło o opracowanie zadanych tematów, młody czytelnik potrafił żądać 50 książek w czasie jednej bytności, absorbując bibliotekarzy niezliczonymi pytaniami i prośbą o pomoc. Biblioteka Kongresu gotowa jest służyć wtedy, kiedy trzeba uzupełnić braki bibliotek szkolnych, ale nie może ich wyręczać w zadaniach, które powinny spełniać same.

Skargi na masowy napływ młodzieży szkół średnich płyną także z bibliotek publicznych. Tak np., jedna z najnowszych i najlepiej wyposażonych, biblioteka w Seattle (Wash)<sup>21</sup>) stwierdza, że nie uważa za swoje zadanie służyć jako biblioteka szkolna dla najbliższych szkół. Musiałaby naruszyć wyważone proporcje działań księgozbioru ze szkodą dla innych swoich zadań. Dorośli skarżą się, że są wypierani przez młodzież, zwłaszcza w soboty, kiedy biblioteki szkolne są zamknięte. Biblioteki szkolne zrzucają z siebie obowiązki i odpowiedzialność zamykając drzwi wraz z końcem lekcji. Zdaniem artykułu biblioteka publiczna wyręczać szkołę opóźnia racjonalny rozwój bibliotek szkolnych.

Tak oto zamknęło się koło: znowu, z innej strony, usłyszeliśmy, że ciągle jeszcze biblioteki szkolne nie spełniają roli pomocy w przeprowadzaniu nowych programów nauczania, wymagających samodzielnej pracy ucznia na rozległym materiale pozapodręcznikowym.

<sup>19</sup>) L. J. nr 18, 1958, s. 2989.

<sup>21</sup>) L. J. nr 6, 1962, s. 1258. Artykuł pod znamionym tytułem: „Pomagać, ale ile?”

## KOMUNIKAT

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że posiada na składzie następujące wydawnictwa:

Rocznik Statystyczny 1947—1949, 1955—1964

Mały Rocznik Statystyczny 1960—1965

Statystyka Polski (seria zawierająca informacje liczbowe z poszczególnych dziedzin życia gospodarczego i kulturalnego)

Seria D, zesz. 1—18, 20—22, 24 — dane za lata 1945—1949

Seria E, zesz. 1—9, — dane za lata 1954—1957

Seria F, zesz. 1—2, 4—10 — dane za lata 1955—1958

Seria nowa, bez litery, zesz. 20—119, dane za lata 1945—1951

Wiadomości Statystyczne (informacje liczbowe) 1945—1951

Biuletyn Statystyczny (informacje liczbowe) 1956—1965

Wiadomości Statystyczne (metodologia i praktyka statystyki) 1956—1965

Polska w liczbach 1944/1961, 1952, 1961, 20 lat PRL

Zamówienia należy kierować do Zarządu Wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego, Warszawa 58, Wawelska 1/3, konto NBP V O/M 1529-91-560, cz. 50, dz. 40, rozdz. 400, § 52 — dochód.

## BIBLIOTEKI WARSZAWSKIE A POTRZEBY ŚRODOWISK CZYTELNICZYCH

### Problemy Sesji Naukowej

Dla uczczenia XX-lecia Polski Ludowej Zarząd Okręgu SBP m. st. Warszawy zorganizował w dniach 7—8.X.1965 r. sesję naukową poświęconą omówieniu dorobku bibliotek stołecznych oraz problemów czytelnictwa na terenie Warszawy. W obradach, które odbywały się w Sali Centralnej Biblioteki Rolniczej, wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Ministerstwa Oświaty, Polskiej Akademii Nauk, władz miejskich oraz delegaci poszczególnych okręgów SBP i liczni bibliotekarze stolicy.

Sesja miała charakter nie tylko uroczystego jubileuszu, była ona przede wszystkim symposium naukowym, podczas którego omawiano tak istotne dla bibliotekarstwa sprawy, jak czytelnictwo różnych środowisk stolicy, jego stan aktualny i stale wzrastające potrzeby, środki niezbędne do zaspokojenia tych potrzeb oraz trudności stojące na drodze pełnego wykorzystania istniejących możliwości rozwoju.

Podczas sesji przedstawiono sześć referatów i jeden komunikat. Opracowali je: doc. dr Krystyna Remerowa — kierownik Katedry Bibliotekoznawstwa UW, która była równocześnie opiekunem merytorycznym sesji, mgr Jadwiga Czarnecka i mgr Helena Zarachowicz z Bibl. Publicznej m. st. W-wy, mgr Halina Kozicka i mgr Rafał Kozłowski z bibliotek fachowych, mgr Jadwiga Tatjewska z Sekcji Bibliotek Okręgowego Ośrodka Metodycznego m. st. W-wy, mgr Wanda Kronman-Czajka i mgr Maria Trzcńska z Bibl. UW, dr Halina Chamerska z Bibl. UW, ppłk. dr Stefan Rosołowski z Centralnej Bibl. Wojskowej.\*

Obradom przewodniczyli kolejno: mgr Zbigniew Kempka i mgr Zbigniew Dobrowolski, dr Jan Baculewski i ppłk dr Józef Sulimowicz.

Atrakcyjna i trudna tematyka sesji związana była z koniecznością pokonania licznych przeszkód, wynikających z braku systematycznych badań nad czytelnictwem środowiska warszawskiego. W zasadzie więc autorzy referatów byli niemalże pionierami w opracowywaniu poruszanej podczas sesji problematyki.

Cykl referatów omawiających potrzeby poszczególnych środowisk czytelniczych Warszawy otworzył referat pt. „Zmiany funkcji bibliotek w okresie XX-lecia”. Referentka wykazała na przykładach z historii bibliotek ścisłą zależność rozwoju funkcji bibliotek od najistotniejszych dla życia społeczeństw przemian politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturowych. Jako zjawisko bezpośrednio kształtujące funkcję współczesnej biblioteki podkreśliła m. in. rosące zapotrzebowanie na interwencję nauki we wszystkich dziedzinach życia praktycznego. Wynikające stąd przechodzenie na zespołowe formy pracy naukowej, które daje możliwość uzyskiwania szybszych wyników, narzuca zespołom racjonalny podział pracy, co z kolei predestynuje biblioteki naukowe do przyjmowania na siebie roli organizatorów sprawnego obiegu informacji, rozproszonych w rosnącej masie wydawnictw naukowych a niezbędnych zarówno dla tychże zespołów naukowych, jak i dla korzystającego coraz szerzej z nauki społeczeństwa. Z szybkim bowiem rozwojem oświaty i rozbudową szkolnictwa wiąże się nie tylko wzrost ilościowy czytelnictwa ale i konieczność zapewnienia czytelnikom stałej możliwości aktualizowania, nabytej w szkole a szybko rozwijającej się, wielokierunkowej wiedzy. Narasta też potrzeba kształcenia umiejętności korzystania z nagromadzonych w bibliotekach materiałów.

W tych warunkach najśluszniejszym miernikiem wartości pracy biblioteki staje się jej przydatność dla wszechstronnego rozwoju jej użytkowników. Stąd zaś wynika jeszcze jedno nowe zadanie współczesnej biblioteki: analiza jej własnej działalności oraz potrzeb obsługiwanego przez bibliotekę środowiska.

Próby takiej analizy potrzeb środowisk czytelniczych przeprowadzone zostały w dalszych referatach.

W referacie „Czytelnictwo w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy w r. 1964 na tle jego rozwoju w XX-leciu” — podkreślono stały wzrost czytelnictwa, zmiany zachodzące w składzie społecznym czytelników, jak również w rodzaju żądanej literatury, widoczny wzrost popytu na lekturę popularnonaukową. Szczegółowa analiza czytelnictwa w Bibliotece Publicznej m. st. Warszawy i jej filiach w 1964 r. wykazała, że największą liczbę czytelników stanowią studenci, następnie młodzież,

\* Autorzy cytowani wg kolejności wygłoszonych referatów.



pozostali tzw. inni czytelnicy — to ludzie, którzy doksztalcają się lub kształcą zawodowo, względnie studiują różne dziedziny wiedzy dla zaspokojenia własnych potrzeb zawodowych zainteresowań.

Interesującej, ale i trudnej problematyce czytelnictwa w bibliotekach fachowych poświęcono referat pt. „Kształtowanie się czytelnika w bibliotekach fachowych”. Autorzy skupili uwagę na zagadnieniach związanych z bibliotekami przemysłowych instytutów naukowo-badawczych w powiązaniu z bibliotekami zakładowymi — jako najbardziej reprezentatywnymi dla całej sieci, analizując sytuację tych bibliotek na tle środowiska warszawskiego i jego potrzeb. Podkreślano zasadniczą funkcję tych bibliotek, które w myśl uchwały Rady Ministrów z 1960 r. tworzą jedno z ogniw ogólnokrajowej sieci informacji technicznej i ekonomicznej, a których działalność powinna być punktem wyjścia dla wszelkich poczynań informacyjnych. Rzeczywistość — czyli brak czynnika instruktazowego i koordynującego pracę bibliotek fachowych, brak wysokokwalifikowanych bibliotekarzy, nie zawsze właściwy stosunek ośrodków informacyjnych do bibliotek, brak etatów, brak lokali, zwłaszcza czytelni — stworzyły niezbyt korzystne warunki dla działalności bibliotek tego typu. Możliwość poprawienia sytuacji bibliotek fachowych widzieli autorzy w realizacji wniosków i uchwał Krajowej Rady Bibliotekarzy z listopada 1958 r.

Referat pt. „Biblioteki i czytelnictwo w szkołach młodzieżowych m. st. Warszawy” na tle krótkiego zarysu rozwoju bibliotek szkolnych w okresie XX-lecia starał się określić, czy i w jakim stopniu biblioteki szkolne są przygotowane do realizacji nowych zadań wynikających z reformy szkolnictwa, która wyraźnie podkreśla istotne znaczenie działalności biblioteki szkolnej w procesie nauczania i wychowania młodzieży. Biblioteka szkolna powinna nauczyć młodego czytelnika samodzielnego posługiwania się książką i czasopiśmie — jako źródłem wiedzy, wykształcić w nim umiejętność właściwego interpretowania treści czytanych dzieł, jak również dostrzegania elementów postępu i sprawiedliwości społecznej.

Głównym przedmiotem rozważań referentki były przede wszystkim trzy elementy — decydujące — jej zdaniem — o roli biblioteki w szkole: zasobność i aktualność księgozbioru, osobowość bibliotekarza, pozycja biblioteki w szkole. Stwierdzono, że w szkołach, gdzie współpraca biblioteki i zespołu nauczycielskiego jest ścisła, czytelnictwo młodzieżowe jest rozwinięte i ciekawe, brak zaś tej współpracy wyraźnie odbija się na poziomie czytelnictwa uczniów. Zbyt szczupłe kadry dobrze wyszkolonych bibliotekarzy, złe warunki lokalowe, często wadliwa polityka zakupu i niewłaściwa konserwacja zbiorów utrudniają pracę bibliotek w wielu szkołach warszawskich.

Stały wzrost liczby studentów, zwłaszcza na studiach dla pracujących, rozwój nowych kierunków studiów i specjalistycznych studiów podyplomowych, zmiany zachodzące w programach i procesie dydaktycznym uczelni, zwiększenie nacisku na samodzielność pracy studenta — to główne przyczyny wywołujące ustawiczny wzrost potrzeb czytelniczych środowiska studenckiego. Czy i w jakim stopniu organizacja warsztatu czytelniczego w bibliotekach szkół wyższych odpowiada tym rosnącym potrzebom — starały się ustalić autorki referatu: „Z problematyki studenckiego warsztatu czytelniczego w warszawskich bibliotekach szkół wyższych”. Analiza węzłowych dla czytelnictwa studenckiego problemów, takich jak skład środowiska studenckiego, przygotowanie studentów do korzystania z bibliotek, stan i możliwości zaspokojenia potrzeb czytelników — a więc: stan księgozbiorów, możliwości, sprawność i formy udostępniania, udział bibliotek pozauczelnianych w czytelnictwie studenckim — prowadzą do wniosku, że biblioteki warszawskich szkół wyższych obecnie nie są w stanie podołać czytelniczym potrzebom studentów.

Decydują o tym: brak równowagi między rozwojem bazy materialnej a rozwojem potrzeb czytelniczych, brak dostatecznej znajomości studenckiego środowiska czytelniczego i jego potrzeb, tradycyjne formy gromadzenia i udostępniania, nieprzystosowanie ich do nowych potrzeb, nie ustalone formy współpracy biblioteki głównej z bibliotekami zakładowymi uczelni oraz z bibliotekami pozauczelnianymi.

W następnym referacie „O potrzebach czytelniczych warszawskiego środowiska naukowego” na tle nowych zjawisk w nauce: specjalizacji i integracji nauki, przejścia od badań indywidualnych do planowania i koordynacji zespołowych badań naukowych w skali państwa — wykazano, jakie konsekwencje wpływają stąd dla działalności bibliotek jako warsztatu pracy naukowej.

Zagadnienie integracji i specjalizacji nauki odbija się w dyskusjach dotyczących bibliotek i ich specjalizacji, w sporach o rolę biblioteki uniwersalnej w tworzeniu czytelni kultury ogólnej. Istotne też staje się zagadnienie klasyfikacji nauk,

jako podstawy klasyfikacji piśmiennictwa. Stale rosnące liczbowo piśmiennictwo i wzrastające zapotrzebowanie na szybką informację o najnowszych osiągnięciach naukowych — wywołują konieczność selekcji materiału gromadzonego w bibliotekach. Konieczna staje się ściśła współpraca bibliotek oraz intensywne rozwijanie działalności informacyjnej. Coraz wyraźniejsza staje się również potrzeba lepszej znajomości środowiska, dla którego pracuje biblioteka. Czytelnictwo naukowca i jego potrzeby przedstawiono w oparciu o literaturę obcą, wobec braku polskich opracowań w tym zakresie. Podkreślono różnicowanie charakteru i intensywności czytelnictwa bibliotecznego w zależności od dyscypliny naukowej. Dla przedstawiciela nauk humanistycznych biblioteka jest zasadniczym warsztatem pracy, dla przedstawiciela nauk ścisłych tylko jego uzupełnieniem. Wszyscy naukowcy żądają od bibliotek szybkiego i łatwego dostępu do książki, dobrego zaopatrzenia w publikacje naukowe, ograniczenia do minimum formalności związanych z otrzymaniem potrzebnego wydawnictwa. Z usług komórek informacyjnych biblioteki na ogół pracownik nauki nie korzysta, nie widzi in bowiem w pracowniku biblioteki odpowiedniego partnera, nie wierzy, by mógł mu on w czymkolwiek pomóc.

Omawiając środowisko naukowe Warszawy stwierdzono, że czytelnik naukowy warszawskich bibliotek, to przeważnie młodszy pracownik nauki, starsi bowiem rozporządzają na ogół własnymi zbiorami i rzadko korzystają z bibliotek. W piśmiennictwo polskie biblioteki warszawskie zaopatrzone są nieźle, natomiast duże niedobory mają w zakresie piśmiennictwa obcego. Również i warunki pracy w bibliotekach nie są najlepsze (przeważnie brak osobnych czytelni dla pracowników naukowych).

O treści czytelnictwa naukowego, jego potrzebach, o stopniu wykorzystania zbiorów nie wiemy prawie nic. Nie wiele też wiedzą o bibliotekach pracownicy naukowcy — stwierdza autorka i apeluje, by informować ludzi nauki o naszej pracy i naszych zbiorach drogą publikacji zamieszczanych w niebiblioteecznej prasie naukowej.

Komunikat o warszawskich bibliotekach wojskowych zamknął cykl wygłoszonych referatów. Na tle specyfiki bibliotekarstwa wojskowego pokazano działalność głównych bibliotek naukowych i oświatowych Warszawy.

Cenną stroną przedstawionych referatów, zwłaszcza referatu omawiającego czytelnictwo studenckie, były załączone do nich zestawienia liczbowe, obrazujące rozwój bibliotek i czytelnictwa w stolicy.



Referaty wywołały ożywioną, na ogół, dyskusję. Omówimy kolejno momenty wspólne dla czytelnictwa w bibliotekach wszystkich typów, a następnie zagadnienia istotne dla poszczególnych sieci bibliotecznych.

Dyskusja w pełni ujawniła rozbieżność między przestarzałym wyobrażeniem społeczeństwa o bibliotece, jako o zacisznym miejscu przechowywania i udostępniania wydawnictw a rzeczywistą działalnością nowoczesnej biblioteki. Wykazano, że punktem wyjścia dla każdej ludzkiej działalności, tak naukowej jak dydaktycznej czy praktycznej, są dziś różnorodne usługi świadczone przez biblioteki.

Brak jednak i czytelnikowi, i bibliotekarzowi wzajemnej o sobie wiedzy. Czytelnik na ogół niezbyt dobrze orientuje się, czego może żądać od bibliotekarzy, zaś ci ostatni nie znają w pełni potrzeb środowiska, któremu mają służyć. Konieczność poznania tych potrzeb, jak również ich kształtowania, była silnie podkreślana przez dyskutantów. Proponowano nawet, by stworzyć jakiś zespół dla systematycznego badania potrzeb środowisk czytelniczych. Równocześnie podkreślano konieczność dokładnego informowania czytelników o działalności bibliotek, tak by wiedzieli, kiedy, jak i w jakim zakresie mogą korzystać ze świadczeń bibliotek.

Konieczność prowadzenia działalności dydaktycznej przez biblioteki wszystkich typów uznano za bezsporną. Przed każdą siecią stoi problem troski o właściwą przydatność społeczną oferowanych zbiorów. Wspnianiemu wzrostowi ilościowemu czytelnictwa nie zawsze towarzyszy umiejętność doboru i korzystania z wypożyczanych dzieł. Uczenie czytelnika właściwej pracy z książką — to podstawowe zadanie bibliotek, zwłaszcza szkolnych.

Rezultatem poznania potrzeb czytelniczych powinno być dążenie do jak najlepszego ich zaspokajania. Rozważano istniejący obecnie stan, zastanawiano się nad sposobami poprawy warunków pracy czytelników w bibliotekach. Możliwość

poprawy widziano w nawiązaniu ścisłej współpracy między bibliotekami stolicy, w szczególności między bibliotekami szkolnymi a powszechnymi (zwłaszcza dziecięcymi i młodzieżowymi). Nie mniej silnie podkreślano potrzebę współdziałania bibliotek szkół wyższych i bibliotek powszechnych. Biblioteki uczelniane nie są w stanie w pełni zaspokoić potrzeb studentów, zwłaszcza studentów studiów zaocznych. Ci ostatni najczęściej nie mogą korzystać z czytelni, muszą mieć książki w domu. Ciekawą np. formę wypożyczania książek studentom studiów zaocznych wprowadzono w Łodzi — wypożyczanie nocne w oparciu o indeks. Zwrócono uwagę na konieczność tworzenia filii Biblioteki Publicznej na terenie osiedli lub domów akademickich, dla zaspokajania potrzeb studentów w zakresie literatury pięknej. (Biblioteki uczelniane, poza SGPiS, w zasadzie nie wypożyczają beletrystyki).

Podkreślano wagę informacji naukowej dla rozwoju nauki, gospodarki kraju, wzrostu dobrobytu, a tym samym podwyższenia poziomu kulturalnego społeczeństwa. Wyraźnie zarysowuje się tutaj potrzeba współpracy między bibliotekami naukowymi a fachowymi, jak również bibliotek z całą siecią ośrodków informacji naukowo-technicznej i ekonomicznej.

Opzywną dyskusję wywołał referat poświęcony problematyce bibliotek fachowych. Duże zróżnicowanie środowiska czytelniczego tych bibliotek łączy się z różnorodnymi potrzebami ich użytkowników. Czytelnik jest na ogół nieprzygotowany do samodzielnych poszukiwań, często nie ma na nie czasu, żąda szybkiej i dokładnej informacji. Zapewnić ją mogłyby tylko dobrze przygotowane kadry, których brak jednak daje się odczuwać. Zastanawiano się, jaki typ bibliotekarza byłby bardziej przydatny dla tych bibliotek: czy humanisty z przeszłościem w dziedzinie obsługiwanej przez bibliotekę, czy specjalisty w tej dziedzinie z przeszłościem bibliotecznym. Zdania były bardzo podzielone. Proponowano np., by utworzyć przy NOT podyplomowe studium specjalistyczne dla bibliotekarzy humanistów. Dałoby im ono ogólną orientację w różnych dziedzinach technicznych.

Przedstawiciele bibliotek fachowych odczuwają silnie brak centralnej biblioteki technicznej, która pełniłaby funkcję koordynatora, prowadziła instruktaż oraz była archiwalną zbiornicą piśmiennictwa technicznego.

Poparto propozycję autorów referatu, by termin „biblioteki fachowe” zastąpić nazwą „biblioteki specjalne” lub „specjalne biblioteki techniczne”, właściwszą dla zróżnicowanych już dziś typów bibliotek tzw. fachowych.

W dyskusji dotyczącej działalności bibliotek powszechnych duże zainteresowanie budziła ich praca na terenie osiedli mieszkaniowych, gdzie stanowiąc mogą ważny czynnik kształcenia i rozwijania życia kulturalnego mieszkańców. Opracowywany jest nawet projekt uchwały zobowiązującej władze miejskie do budowania pomieszczeń bibliotecznych w każdym nowopowstającym osiedlu.

Podkreślano znaczenie rozwoju czytelni dla młodzieży, skupiających czytelników, którzy jeszcze nie dorosli do czytelni naukowych, a którym nie wystarczają już księgozbiory szkolne. Biblioteki szkolne są przygotowane do zaspokajania potrzeb ucznia przeciętnego. Ustawiczne kłopoty z lokalami (w żadnej szkole Tysiąclecia nie zbudowano odpowiedniego lokalu dla biblioteki), kadrami, a zwłaszcza funduszami, uniemożliwiają odpowiednie do potrzeb rozszerzenie księgozbioru o pozycje nie wchodzące w zakres wymagań programu szkolnego. Uczniowie zdolniejsi muszą poszukiwać literatury poza biblioteką szkoły.

Problem niedoboru kadr, złe warunki lokalowe, brak funduszy, niezbyt umiejętnie ich wykorzystanie — pojawiały się w dyskusjach nad wszystkimi referatami, ale nigdzie nie były tak silnie akcentowane, jak w wypowiedziach dotyczących bibliotek szkolnych.

Czy student uczący się w bibliotece, często z własnej książki, powinien być traktowany jako czytelnik mało ważny, czy też opieka nad nim jest jednym z elementów działalności dydaktycznej biblioteki uczelnianej? Czy biblioteki zakładowe szkół wyższych nie powinny stanowić pierwszego etapu pracy studenta z książką, a dopiero na starszych latach studiów biblioteka główna i inne biblioteki naukowe miasta winny stać się dla niego warsztatem pracy? Problemy te były szeroko dyskutowane.

Czytelnik, jego potrzeby, aktualne możliwości bibliotek warszawskich i perspektywy ich rozwoju — oto tematyka dwudniowej sesji. Czy wyczerpano wszystkie problemy? Na pewno nie. Byłoby chyba dobrze, gdyby dalsza dyskusja przeniosła się na szpalty czasopism — i to nie tylko bibliotecznych. Sprawy te dotyczą zarówno nas bibliotekarzy, jak również i tych, którzy korzystają z naszej pracy.

Wnioski i postulaty opracowane przez komitet organizacyjny, w oparciu o referaty i dyskusje, zostaną opublikowane w terminie późniejszym.

Sekcja pamiętnikarsko-historyczna Okręgu Warszawskiego Stow. Bibliotekarzy Polskich rozpoczęła w nr 9 „Bibliotekarza” z 1965 r. druk posiadanych materiałów pamiętnikarskich wspomnieniem kol. Zofii Rodziewicz.

Cykl, który rozpoczynamy, będzie nosił ogólny tytuł: „Z teki wspomnień” i będzie zawierał pamiętniki, wspomnienia i materiały historyczne z różnych epok, dotyczące przede wszystkim bibliotekarzy warszawskich, a także materiały nadsyłane z innych Okręgów.

W naszej tece redakcyjnej posiadamy również większe prace, które w formie kilkustronicowego artykułu straciłyby na wartości. Jeśli zbierze się dostateczny materiał, Sekcja nosi się z myślą wydania samoistnego tomu pamiętników czy wspomnień. Praca taka mogłaby trafić do rąk szerszego grona pracowników kultury i zaznajomić ogół z rolą, jaką odgrywa bibliotekarstwo w pracach kulturalno-społecznych.

Zwracamy się z prośbą do czytelników „Bibliotekarza” a także do Okręgów SBP, które zorganizowały sekcje pamiętnikarsko-historyczne, a chciałyby swe materiały zamieścić w „Bibliotekarzu”, o nadsyłanie przyczynków i opracowań z zakresu historii bibliotek i działalności bibliotekarzy na adres naszej Sekcji (W-wa 12, Kielecka 42 m. 14, kol. Helena Handelman) lub na adres redakcji (W-wa, Konopczyńskiego 5/7) z zaznaczeniem — dla Sekcji Pamiętnikarsko-Historycznej Okręgu Warszawskiego.

Redakcja

oraz

Sekcja Pamiętnikarsko-Historyczna  
Okręgu Warszawskiego SPB

*Z teki*

**WSPOMNIEN**

JANINA KRAMM

### „ZABYTEK ARCHIWALNY” O SOBIE

(Pamiętnik)

„Zabytek” ten ujrzał światło dzienne w Warszawie, dnia 28.XI.1893 r. jako córka Roberta i Marii z Frenklów.

Pierwsze 9 lat spędziłam na zapadłej wsi wołyńskiej pod Żytomierzem, ucząc się w domu; od połowy r. 1893 zamieszkałam w Warszawie i rozpoczęłam systematyczny kurs nauk w zakresie 8 klas gimnazjum. Kurs ten odbywał się w domach prywatnych, jako tzw. tajne komplety, złożone z 5—6 uczennic, pod kierunkiem najwybitniejszych sił pedagogicznych owych czasów. Corocznie w czerwcu odbywały się egzaminy wobec specjalnej komisji, złożonej z nauczycieli i rodziców uczennic, upoważniającej do przejścia na następny rok nauczania. System ten nie dawał wprawdzie żadnych urzędowych „papierków”, w rodzaju świadectw maturalnych na pensjach i w gimnazjach o języku wykładowym rosyjskim; dawał natomiast całokształt wiedzy o Polsce, znajomość przedmiotów ogólnokształcących, wykładanych w języku ojczystym, wreszcie starannie prowadzoną naukę języków obcych (francuski, niemiecki). Tę ostatnią uzupełniałam lekcjami dodatkowymi w domu (angielski, rosyjski).

Najważniejszy jednak i decydujący o całym dalszym kierunku życiowym był wpływ otoczenia i atmosfery domu, w którym najczęściej odbywały się lekcje w ciągu tych 8 lat. Był to dom doktorstwa Sliwickich, których najmłodsza córka była naszą koleżanką. Kierownictwo nauk i strona wychowawcza tej malej, lecz poważnej uczelni spoczywały w niezapomnianych przeznaczonych rękach Zofii Sliwickiej, uczestniczki powstania 63 roku, bliskiej współpracownicy i przyjaciółki najwybitniejszych działaczy i uczonych z okresu tzw. pracy organicznej, okresu pozytywizmu, tak zarazem silnie związanego z najczystszy polskim romantyzmem. Spędzając większą część dnia w Jej domu, miałyśmy sposobność przysłuchiwać się rozmowom i obcować z ludźmi takimi, jak Wanda Umińska, Konrad Pruszyński (Promyk), historyk Stanisław Łąguna, Tadeusz Korzon, dr Ignacy Baranowski, Henryk Wohl, Stanisław Krzemiński i inni; wszyscy oni byli już wówczas niemłodzi, odnosili

się jednak z wielką życzliwością i serdecznością do podrastającego młodego pokolenia, dając nam żywy przykład patriotyzmu i oddania bez reszty sprawie publicznej. Nic też dziwnego, że każda z nas pragnęła choć w małej częstotliwości przyczynić się do prac społecznych, jakie w owych czasach niewoli były dostępne. A więc pomoc w ambulatoriach, w zapisach na Kolonie Letnie, w Czytelniach bezpłatnych Tow. Dobroczynności itp. Przebywając w czasie wakacji w domu pp. Sliwickich, w ich majątku na Kujawach, miałyśmy obraz prawdziwie demokratycznego stosunku dworu do wsi. Po ukończeniu kursu średniego zorganizowała doktorowa Sliwicka dla szerszego już grona słuchaczy wykłady o poziomie wyższym, tzw. latającego uniwersytetu z wykładcami takimi, jak W. Smoleński, M. Massonius, M. Brzeziński, Wł. Dziewulski, M. Pożaryski i inni.

Jednocześnie oddawałyśmy się z zapałem tajnemu nauczaniu początkowemu najbardziej potrzebujących dzieci Warszawy w różnych ukrytych lokalach, pod kierunkiem i kontrolą wybitnych pedagogów, jak Maria Gomolińska, Maria Borowiecka, Ostromecka i inni.

Okres ruchów rewolucyjnych lat 1905—7 wpłynął na ukształtowanie mego światopoglądu w duchu bardziej społecznie radykalnym i na zbliżenie do koła młodzieży akademickiej znanego pod nazwą „Spójni”. Wówczas udało się otworzyć, stanowiących ciąg dalszy tajnego nauczania, kilka szkół początkowych polskich pod nazwą „Koła Początkowego Nauczania”. Szkoły te utrzymywane były z funduszy społecznych i przy bezinteresownej pracy nauczycielstwa. Brałam w pracy tej udział w ciągu prawie 3 lat, tj. aż do zamknięcia szkół przez władze rosyjskie na skutek ponownie zaostrzonego kursu w „kraju przywiślańskim”. Po uruchomieniu tzw. Wyższych Kursów Naukowych, później Wolnej Wszechnicy Polskiej, zapisałam się na wykłady z zakresu humanistyki, przyrody i jęz. angielskiego, jako wolna słuchaczka w ciągu 4 lat, przechodząc jednocześnie praktykę biblioteczną w szeregu Czytelni Tow. Dobroczynności i w nowocześnie prowadzonej „Czytelnii Przystępnej” przy ul. Wilanowskiej, a także — praktykę półroczną w Tow. Urządzeń Szkolnych i Pomocy Naukowych „Urania”.

Z początkiem 1908 r. zaczęłam pracować stale w Bibliotece Publicznej, założonej rok wcześniej przez Tow. Biblioteki Publicznej przy ul. Rysiej nr 1 i prowadzonej przez Komitet, na którego czele stał prof. S. Dickstein, a następnie inż. Hieronim Kondratowicz. Kierownikiem Biblioteki był Faustyn Czerwijowski, jego zastępcą Wiktorja Muklanowicz. W ciągu pierwszych paru lat przeszedłam praktycznie i teoretycznie (słuchając wykładów i wskazówek prof. S. Dicksteina, St. Krzemińskiego, J. Muszkowskiego, M. Rulikowskiego i in.) wszystkie działy pracy bibliotecznej. W 1914 r. już jako bibliotekarka zawodowa, spędziłam pół roku za granicą, zwiedzając biblioteki i pokazy książek w Berlinie, Lipsku i Bernie szwajcarskim, aby po powrocie do Warszawy objąć samodzielne stanowisko kierownika Wypożyczalni Naukowej w Bibliotece Publicznej, przeniesionej na ul. Koszykową do własnego gmachu, im. Kierbedziów.

W latach poprzedzających I wojnę światową należałam do postępowego obozu pracowników oświatowych, którzy zwalczali istniejącą w Czytelniach Warszawskiego Tow. Dobroczynności atmosferę zacofania i ciasnoty umysłowej. Kierowany przez Stanisława Leszczyńskiego, następnie przez Karola Zawadzkiego, i „odmłodzony” Wydział Czytelni uchodził w oczach władz Towarzystwa za gniazdo rewolucji i spotykał na swej drodze wielkie utrudnienia w pracy zarówno ze strony podejrzliwych „opiekunów” policyjnych, jak i tonących w klerykalizmie „działów” z Dobroczynności. Wydział powierzył mi w r. 1909/10 zarząd Czytelni X przy ul. Ciepłej, gdzie skupiało się życie umysłowe tej ubogiej dzielnicy Warszawy w warunkach nieopisanie ciężkich, świadcząc pomimo wszystko o wzrastającym wśród robotników i rzemieślników głodzie dobrej książki, zwłaszcza wśród młodzieży, która cisnęła się tłumnie do ciasnych, źle oświetlonych i dusznych izb czytelniowych. Oprócz pracy w Czytelnii brałam udział w Komisji oceny książek dla katalogu wzorowego (informacyjnego) bibliotek powszechnych. Do komisji tej należały m. in. M. Gomolińska, E. Spasowska-Kornikowiczowa, Kalkstein-Lewandowska, M. Morawska.

Inną kategorię nauczania — szkolenie sił pomocniczych w Bibliotece Publicznej — prowadziliśmy, wszyscy stali pracownicy tej Biblioteki, w stosunku do licznych ochotniczek spośród zamożnej inteligencji warszawskiej, poświęcających sporo wolnego czasu na pracę przy porządkowaniu rozrastającego się szybko księgozbioru. Gorliwość i zapał, który ożywiały cały ten zespół, wytworzył wyjątkowo miłą atmosferę współpracy i zachęcił niektóre z przygodnych bibliotekarek do obrania tego zawodu na stałe.

Wybuch wojny światowej w r. 1914 rozproszył większość honorowych współpracowników Biblioteki. Na ich miejsce przyszli inni, tzw. komitetowi. Byli to ludzie wysiedleni z różnych okolic kraju, ogarniętych przez działania wojenne, prze-

bywający w stolicy pod opieką Centralnego Komitetu Obywatelskiego. Ten ostatni zatrudniał ich w licznych instytucjach społecznych jako siły pomocnicze wypłacając w zamian skromne lecz stałe pensje miesięczne. Zajęty od niedawna przez Bibliotekę nowy gmach przy ul. Koszykowej zaroił się rzeszą ok. 80—100 pracowników i pracownic różnego wieku (od 17 do 70 lat) i różnych zawodów, przeważnie jednak bez wyraźnego zawodu, w każdym razie nie bibliotekarzy, ludzi którym trzeba było znaleźć zajęcie, wdroyżyć do pracy i pokierować tak, aby przynosili pożytek instytucji. Zdolniejsze jednostki zwykle przechodziły do innych, finansowo korzystniejszych miejsc pracy, na ich miejsce obywatelska „Pomoc dla Inteligencji” przysyłała nowych kandydatów i tak trwał ten zmienny, ruchliwy okres aż do końca wojny. W tym czasie Biblioteka była już wielką, poważną instytucją, złożoną z kilku głównych działów pracy. W r. 1916 rozpoczęła systematyczne szkolenie bibliotekarzy na specjalnych kursach, które odbywały się w gmachu im. Kierbedziów, a liczny zastęp późniejszych wybitnych sił bibliotekarskich z całego kraju przeszedł wówczas przez nasze ręce, tj. kierowników działów Biblioteki.

Był to dla mnie zarazem najpracowitszy i najbogatszy intelektualnie okres pracy zawodowej. Do stałych naszych czytelników zaliczali się ludzie tacy, jak prof. Ignacy Radliński, Gabriel Korbuc, Aureli Drogoszewski, Aleksander Świętochowski, Stefan Żeromski, prof. Zygmunt Heryng, Zofia Daszyńska-Golińska, Stefania Sempołowska, Marian Abramowicz, Antoni Sujkowski i tylu, tylu innych. Przy okazji udostępniania im zbiorów bibliotecznych lub poszukiwań bibliograficznych miałam możność słuchania ich i rozmawiania na temat dzieł i autorów, a także na tematy ogólne i aktualne. Byłam stale zachwycona moją pracą, co widocznie odbijało się w moim wyrazie twarzy, i dotąd pamiętam, jak któryś ze stałych bywalców Biblioteki zapytał o mnie jedną z koleżanek: „kto to jest ta pani, co tak urzęduje, jakby się bawiła?”.

Lata 1918—20 przyniosły wielkie zmiany zarówno w warunkach pracy w Bibliotece, jak i w moim życiu prywatnym. Zmuszona byłam utrzymywać sama dom, ciężka, chroniczna choroba Ojca wymagała znacznych wydatków. Od września 1920 r. objęłam obowiązki kierowniczkii kancelarii i ekspedycji wydawnictw w Biurze Propagandy Wewnętrznej przy Prezydium Rady Ministrów, co było materialnie znacznie korzystniejsze.

Od 1 stycznia 1921 r. zaczęłam pracować w Bibliotece Sejmu Ustawodawczego, której kierownikiem został były mój kolega z Biblioteki Publicznej, dr Henryk Kołodziejwski. Z chwilą zwolnienia z wojska, po zakończonej wojnie, przystąpił on do właściwego organizowania zapoczątkowanej w 1919 r. biblioteki, powstałej częściowo z niewielkiego księgozbioru Biura Konstytucyjnego, a powiększonej stopniowo z części księgozbiorów b. Sejmu Galicyjskiego, b. Regencji Poznańskiej i in. W ciągu całego prawie 1921 roku pracowałam sama z dr Kołodziejским, mając do pomocy jedynie kilkunastoletniego gońca. Dopiero pod koniec tegoż roku przybyły dwie młode bibliotekarki, a następnie jeden z urzędników biura Sejmu, nie bibliotekarz, który pod moim kierunkiem wyspecjalizował się w katalogowaniu i inwentaryzowaniu, dochodząc z czasem do niezwykłej wprawy i wydajności pracy.

Dzięki nawiązaniu stosunków z szeregiem instytucji naukowych i wydawniczych w kraju i za granicą zbiory Biblioteki zaczęły się szybko powiększać. Między innymi wiosną 1924 r. otrzymałam delegację do Lwowa w celu przejęcia z Biblioteki Uniwersyteckiej i z biura b. Sejmu Galicyjskiego części księgozbioru, pozostałego po b. Namiestnictwie (kilkanaście tysięcy tomów), oraz zakupienia cennego zbioru prywatnego. Zwłaszcza dział periodyków i wydawnictw parlamentarnych oraz ustawodawstwa licznych krajów obcych rozrósł się wkrótce do poważnych rozmiarów. Pociągnęło to za sobą zwiększoną frekwencję nie tylko spośród członków Sejmu, a następnie i Senatu, ale również ze sfer urzędowych i naukowych a nawet słuchaczy wyższych uczelni, gdyż Kierownictwo Biblioteki chętnie udostępniało jej zasoby wszystkim poważnym czytelnikom.

Utrudniało pracę częste przenoszenie Biblioteki z jednej części gmachu do innej, co wynikało ze zmian w rozmieszczeniu lokali klubowych dla mnożących się z każdą nową kadencją partii politycznych. Dopiero po gruntownej przebudowie gmachu sejmowego w r. 1928 otrzymała Biblioteka stały obszerny lokal w południowej części budynku z dużą salą czytelni — biblioteki podręcznej, pracowniami oraz pomieszczeniem na 3 poziomach na magazyny i archiwum. Personel stały naukowo-techniczny składał się wówczas z 7—9 osób (okresowo), a pomocniczy z kilku woźnych i 3—4 gońców. Ponadto odbywały tam praktykę biblioteczną młode siły w liczbie 2—3 jednocześnie.

Biblioteka Sejmu i Senatu utrwaliła wreszcie swój, zamierzony od początku przez jej kierownika, charakter organu pomocniczego dla prac parlamentu: zarazem obfitego zbioru źródeł i materiałów naukowych, oraz pracownicy przygotowawczej dla referentów poszczególnych zagadnień w komisjach i na plenum obu Izb. Personel Biblioteki miał obowiązkiem zbierania danych statystycznych, zestawień porównawczych, wyciągów budżetowych itp. prac na zlecenie posłów względnie senatorów, uzgodnione uprzednio z dyrektorem.

Moje obowiązki polegały na zastępowaniu dyrektora Biblioteki w ogólnych sprawach administracyjnych, rachunkowych i wewnątrzno-gospodarczych oraz na prowadzeniu korespondencji — głównie w językach obcych — z instytucjami pokrewnymi i dostawcami za granicą; w zakresie ściśle bibliotekarskim byłam odpowiedzialna za całokształt strony technicznej. Obok pracy bibliotecznej prowadziłam dodatkowo od r. 1925 aż do wojny administrację wydawnictw tekstów ustaw polskich w języku francuskim pt. „Exposé sommaire des Travaux Législatifs de la Diète et du Sénat Polonais”. Powstało ono z inicjatywy i na polecenie Marszałka Rataja jako odpowiednik podobnych publikacji parlamentów innych państw i służyło celom informacyjno-propagandowym, jako materiał dla wymiany międzyparlamentarnej wydawnictw.

W ostatnich kilku latach przed wojną Biblioteka Sejmu i Senatu cieszyła się już opinią jednej z najpoważniejszych placówek informacyjno-naukowych w kraju, a zarazem jednej z najlepiej prowadzonych bibliotek warszawskich.

Po klęsce wrześniowej w ciągu następnych 6 lat nie udało mi się znaleźć zatrudnienia w moim zawodzie. Żyłam, jak wszyscy, nadzieją zmiany na lepsze, stroniąc za wszelką cenę od najdalszego choćby kontaktu w pracy z nienawistnym wrogiem. Mieszkanie nasze, położone w śródmieściu z dogodnym, mało widocznym wejściem z podwórza, służyło jako lokal konspiracyjny organizacji podziemnych, wykładów uniwersyteckich, kursów maturalnych. W okresie szalejącego terroru przeciwżydowskiego dawało tygodniami schronienie kilku ukrywającym się osobom z inteligencji polskiej, pochodzenia żydowskiego. Skutkiem zbliżenia z organizacją opieki nad jeńcami wojennymi, zbiegami z obozów wojskowych, Anglikami, otrzymałam ostrzeżenie, aby „oczyścić” dom, gdyż nazwisko moje i adres zanotowane są w Gestapo. Spaliłam wówczas wszystkie „niepewne” papiery i zaprzestałam na pewien czas roznoszenia gazetek do stałych moich odbiorców. Zajmowałam się załatwianiem w Komitecie Opieki Społecznej (Radzie Opiekuńczej Miejskiej) spraw, związanych z pomocą dla grupy sejmowo-senackiej b. pracowników administracyjnych R.P.

Przeżyłcie Powstania, ruina domu, kilkutygodniowe bytowanie w warunkach jaskiniowych o głodzie i chłdzie, nie było jednak czymś najgorszym w znaczeniu moralnym. Dopiero w połowie października 1944 r. wygnanie z ruin Warszawy w nieznane, tułaczka po szpitalach i cudzych kątach, wreszcie bezowocne kołatanie o pracę w ciągu roku prawie — wszystko to złożyło się na ten najcięższy moralnie okres w życiu.

Toteż, gdy wreszcie z początkiem września 1945 r. nawet bez starań z mojej strony zwrócono się do mnie z Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy o objęcie kierownictwa tworzącej się nowej placówki w Wydziale Kadr Pracowniczych pod nazwą Czytelni Samorządowej, z początku miałam obawy, że nie poddam temu zadaniu. Dzięki jednak harmonijnej współpracy z kierownikiem Poradni samokształceniowej M. Poznańskim powstał w ciągu kilku miesięcy doskonale zaopatrzony, jak na ówczesne warunki, księgozbiór podręczny o charakterze encyklopedycznym i samorządowo-społecznym wraz z wyjątkowo bogatym działem bieżącego czasopiśmiennictwa polskiego i obcego.

Trudne warunki życiowe skłoniły mnie po upływie pół roku do opuszczenia tego rozwijającego się pomyślnie warsztatu pracy. Zaczęłam prawie od początku organizowanie biblioteki w Ministerstwie Odbudowy. Praca moja na tej nowej placówce, tym razem ponownie państwowej, zaczęła od marca 1946 r. zarysowywała się na ogół dodatnio...

Pamiętnik ten kończy się datą 1946 r. Od tego czasu Janina Kramm pracowała ponownie w Bibliotece Sejmu, następnie zaś w Instytucie Matematycznym PAN, gdzie była wysoko cenionym współpracownikiem, czego dowodem odznaczenie jej po przeszło 50 latach pracy zawodowej — Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta.

Zmarła dnia 24.III.1964 roku w wieku lat 80 pracując niemal do ostatnich chwil życia.

## O PRACY SEKCJI BIBLIOTEK WOJSKOWYCH W KOSZALINIE

W 1964 r. rozpoczęła działalność przy Zarządzie Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Koszalinie Sekcja Bibliotek Wojskowych. Zrzesza ona wszystkich bibliotekarzy pracujących w jednostkach wojskowych naszego województwa. Sekcja, łącznie z Zarządem Okręgu, utrzymuje stały kontakt z Pomorskim Okręgiem Wojskowym w Bydgoszczy. Siedzibą Sekcji jest Garnizonowy Klub Oficerski w Koszalinie.

Spotkania Sekcji, odbywające się raz w kwartale, mają charakter szkoleniowy i towarzyski.

Dobrze opracowane plany pracy, przy stałej jak najlepszej współpracy nadrzędnych władz wojskowych, zarówno ze strony Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy, jak też Koszalińskiego Garnizonu Wojskowego w Koszalinie, zapewniają Sekcji prawidłowy rozwój, zmierzający do osiągnięcia pomyślnych wyników w upowszechnianiu czytelnictwa wśród wojskowych i ich rodzin.

Zgodnie z planem pracy członkowie Sekcji (w 1965 r.) zwiedzili jedną z bibliotek wojskowych oraz Miejską Bibliotekę Publiczną w Połczynie Zdroju i omówili formy pracy tych bibliotek. Jedno ze szkoleń poświęcono czytelnictwu dzieci i młodzieży, na przykładzie filii Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, czytelnicy młodzieżowej i dwu oddziałów dziecięcych w Koszalinie. Ponadto omówiono sprawy dotyczące warsztatu bibliotecznego.

Z inicjatywy Sekcji w Dniu Wojska Polskiego odbyło się uroczyste spotkanie bibliotekarzy wszystkich sieci pracujących w Koszalinie oraz wszystkich członków Sekcji z dowództwem garnizonu. Oficerowie — uczestnicy walk o Wał Pomorski — a szczególnie bezpośrednio walczący o Wałcz, Jastrów, Podgaje i Kołobrzeg, opowiadali przeżycia swoje i swoich współtowarzyszy. Wieczór ten upłynął w miłej i serdecznej atmosferze.

W lutym 1966 r. w spotkaniu Sekcji uczestniczył płk Iglewski, szef Wydziału Kultury Zarządu Politycznego Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Bydgoszczy. Omówiono zadania bibliotek w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego, przeniesiono uchwały sesji Zarządu Głównego SBP, poświęconej służbie informacyjnej, dokonano przeglądu nowości wydawniczych, zatwierdzono roczny plan pracy.

Działalność Sekcji i jej formy pracy omówiono na spotkaniu sekretariatu Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich z przedstawicielem Wojskowego Okręgu Pomorskiego w Bydgoszczy i dowództwem Garnizonu. Ustalono tematykę roczną zajęć oraz tematykę spotkań, które winny odbywać się raz w kwartale.

W pracy Sekcji szukamy coraz to lepszych form, które by pomogły bibliotekarzom w upowszechnianiu czytelnictwa, zarówno wśród wojskowych jak i ich rodzin. Wiele uwagi poświęca się również zagadnieniu służenia pomocą i właściwą lekturą osobom doksztalającym się zaocznie oraz uczącej się młodzieży.

Członkowie Sekcji w roku bieżącym odwiedzą biblioteki wojskowe w naszym województwie oraz w wyniku wymiany doświadczeń omówią formy pracy z czytelnikiem w bibliotekach publicznych.

M. HUDYMOWA  
Koszalin



## SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

*Więcej książek dla czytelników wiejskich. Zapowiedzi wydawnicze na 1966 r. Horoskopy zwiększenia nakładów książek. Jeszcze o książce masowej. Zakładowe placówki kulturalno-oświatowe — placówkami środowiskowymi.*

Stanisław Siekierski w artykule „Poznanie przez sztukę” (Tygodnik Kulturalny nr 2), porusza problem zaopatrzenia wsi w książki oraz omawia inicjatywę ZMW powołania „Biblioteki Poetów Współczesnych”. Stwierdzając, że niedostateczne zaopatrzenie wsi w książki jest zjawiskiem permanentnym, postuluje on zwrócenie większej uwagi na biblioteki gromadzkie, na potrzebę ciągłego wzbogacania ich księgozbiorów. Wzrost liczby woluminów w bibliotekach gromadzkich przedstawia się korzystnie jedynie od strony wskaźników cyfrowych. W księgozbiorach tych bibliotek znajduje się bowiem jeszcze bardzo dużo pozycji zdeaktualizowanych, zbędnych. Ich usunięcie zmniejszy stan posiadania bibliotek, ale stworzy żywe księgozbiory, oczyszczone z niepotrzebnego balastu.

Wzbogacenie księgozbiorów bibliotek gromadzkich poprawi obecną sytuację, ale zdaniem S. Siekierskiego nie rozwiąże jeszcze problemu czytelnictwa na wsi. Uważa on, że równoległe „z walką o zapewnienie księgozbioru bibliotecznego każdemu skupisku ludności musi być propagowana idea gromadzenia własnych książek”. Do częściowej realizacji tego postulatów ma się przyczynić „Biblioteka Poetów Współczesnych”, która stanie się własnością młodzieży wiejskiej. Celem tej interesującej inicjatywy ZMW jest zapewnienie młodzieży wiejskiej „możliwości bezpośredniego kontaktu z autentyczną poezją”.

Zdając sobie sprawę z faktu, że zainteresowanie czytelników wiejskich poezją jest obecnie b. małe, S. Siekierski uważa, że należy wykorzystać szansę, jaka stoi przed poezją, w związku z inicjatywą jej upowszechnienia poprzez „Bibliotekę Poetów Współczesnych”. Poezja, w odróżnieniu od innych gatunków literatury, nie znalazła dotąd żadnego mecenasa — stąd poważne zainteresowanie się zagadnieniem jej popularyzacji przez ZMW należy odnotować z dużym uznaniem. W zakończeniu artykułu autor podkreśla rolę książki i czytelnictwa w pracy ogniwi ZMW.

W tym samym numerze „Tygodnika Kulturalnego” Mieczysław Grad w artykule „Kulturalne paradoksy”, pisze o ruchu społeczno-kulturalnym na wsi. Stwierdza on, że ruch ten napotyka duże trudności, spowodowane m.in. niedostateczną bazą materialną. Ważnym problemem do rozwiązania jest zapewnienie odpowiedniego dopływu nowości wydawniczych na wieś. Sieć bibliotek w zasadzie objęła już wszystkie gromady, poważnie rozwinęło się czytelnictwo, lecz — jak pisze M. Grad — „czytelnictwo rośnie szybciej niż nakłady książek, wskutek czego niektóre wydawnictwa nie mogą dotrzeć do czytelnika wiejskiego”. W związku z tym autor proponuje, aby „biblioteki gromadzkie mogły nabywać książki wtedy, gdy się one pojawiają na rynku”. W tym miejscu należy jednak zasadę tę nieco skorygować. Chodzi o to, aby bibliotekom powiatowym pozostawić w dalszym ciągu prawo zakupywania książek dla placówek niższego szczebla, czyniąc je odpowiedzialnymi za właściwy i możliwie bogaty dobór książek dla bibliotek gromadzkich.

Dopływ do bibliotek nowości wydawniczych i najcenniejszych wznowień leży zawsze w centrum uwagi bibliotekarzy, odpowiedzialnych za ich zakup. O tym, co ciekawego znajdziemy na rynku księgarskim w 1966 r., donosi kilka tytułów bieżącej prasy. Dostyć wyczerpujące materiały na ten temat zawiera informacja za-tytułowana „Co będziemy czytać w roku 1966” (Życie Literackie nr 1). Obok pytania: „co będziemy czytać w 1966 r.?” nasuwa się drugie pytanie: „czy będziemy

mieli więcej książek?”. Na to ostatnie odpowiada Adam Ostrowski czytelnikom „Przeglądu Księgarskiego i Wydawniczego”.

A. Ostrowski wygłosił na III Zjeździe Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek referat pt. „Perspektywy rozwojowe ruchu wydawniczego”, który w obszernych wyjątkach jest zamieszczony w nrze 2 „Przeglądu Księgarskiego i Wydawniczego”. Ustosunkowując się do zagadnienia nakładów książek, zaplanowanych na okres bieżącej pięcioletki, referent proponuje dosyć istotną korektę, aby w r. 1970 produkcja książek zamknęła się w granicach 200 mln egz., zamiast planowanych 158 mln egz. Uwzględnienie tej korekty dałoby w konsekwencji 6 egz. książek rocznie na 1 obywatela (wskaźnik taki mają już obecnie NRD i Czechosłowacja). Jeśli chodzi o ilość tytułów planowanych na 1970 r. — to zdaniem A. Ostrowskiego — ustaloną na ten rok cyfrę 7200 tyt. należy również powiększyć. Poruszając sprawę cen książek, popiera on postulat bardziej prawidłowego ich zróżnicowania — nie powodując wzrostu przeciętnej ceny książki „należy ustalić grupy literatury, w których, z uwagi na funkcje, jakie książka ma spełniać, wypadnie utrzymać ceny sztywne bez względu na efekt ekonomiczny”. A. Ostrowski w swoim referacie porusza również sprawę papieru, modernizacji przemysłu drukarskiego oraz problem polskiej książki kieszonkowej. (Bardzo syntetyczne omówienie też referatu znajdujemy w artykule A. Ostrowskiego pt. „Czy będziemy mieli więcej książek?”, zamieszczonym w nrze 6 „Sztandaru Ludu”).

Skoro zasygnalizowaliśmy już sprawę wydawania książki kieszonkowej, to zwrócimy uwagę na artykule Jana Okopienia pt. „Szansa książki masowej” (Tygodnik Kulturalny nr 1). Autor tego artykułu uważa, że jedną z kluczowych spraw dla powstania masowej literatury w Polsce jest większe zróżnicowanie nakładów. Proponuje on ograniczenie nakładów debiutów (do 2—3 tys. egz. na jeden tytuł) na korzyść pozycji, „których obecność na rynku jest niezbędna”. Jakkolwiek artykuł „Szansa książki masowej” zawiera szereg postulatów zgłaszanych już przez innych autorów (por. J. Wittlin: „Aby książka nie stawała się abstrakcją” — Kultura nr 40/65, M. Orzeszek „Optymistyczne oceny a rzeczywistość” — Przegląd Księgarski i Wydawniczy nr 20/65) — to jednak stanowi on pożyteczną rekapitulację dotychczasowych wypowiedzi na ten ważny temat. Książka masowa powinna być bardzo łatwo dostępna. W związku z tym J. Okopień zaleca liczne udogodnienia w nabywaniu książek np. wprowadzenie kioskowej formy ich sprzedaży.

Obecnie książki kupujemy przede wszystkim w księgarniach, niekiedy w antykwariatach, kioskach „Ruchu”, bywają też wypadki, że nabywamy je u ulicznych bukinistów. O tym, co oferują dzisiejsi bukinieści w Warszawie, Krakowie, pisze Marceł Radomiński w artykule „Zmierch bukinistów” (Tygodnik Kulturalny nr 1).

Zwiększone zapotrzebowanie na książkę jest — w pewnym stopniu — wynikiem szerokiej jej popularyzacji w ogólnopolskich i lokalnych konkursach czytelniczych. Podsumowanie najważniejszych imprez czytelniczych 1965 r. znajdujemy w artykule „Biblioteki w ofensywie” (Nowe Drogi nr 1). Autor tego artykułu — (zb) — stwierdza, że miniony rok upłynął pod znakiem czterech poważnych wydarzeń, jakimi były ogólnopolskie konkursy czytelnicze: „Złoty Kłos”, „Blżej książki współczesnej”, „Pióro i karabin” oraz „Współzawodnictwo bibliotekarzy i bibliotek na XX-lecie PRL”. Omawiając wyniki przeprowadzonych imprez czytelniczych przez bibliotekarzy i ich udział w współzawodnictwie, autor z dużą satysfakcją notuje konkretne osiągnięcia bibliotek, widoczne w zwiększeniu się liczby czytelników. Jest to niewątpliwym sukces bibliotek publicznych, wojskowych, związkowych. Biblioteki te blisko ze sobą współpracowały, nawzajem się uzupełniając. Współpraca ta ma nie tylko swoją dobrą tradycję, ale rokuje jeszcze lepsze nadzieje na przyszłość. Asumpt do tego stwierdzenia daje informacja, zamieszczona w nrze 2 „Głosu Pracy”. Pismo to podejmując cykl doniesień pt. „Zakłady pracy swemu miastu”, w sygnalizowanym numerze zamieszcza sprawozdania swoich korespondentów z Łodzi, Kielc, Bydgoszczy i Opola na temat: „Zakładowe placówki kulturalno-oświatowe — gościnnie otwarte”. Zebrane spostrzeżenia dowodzą, że coraz powszechniej placówki te stają się tzw. środowiskowymi. Przykładem tego może być fakt, że np. biblioteki zakładowe na Pomorzu (m. in. przy toruńskich PZWN) mają coraz więcej czytelników z miasta niż z zakładu.

Zycząc bibliotekom publicznym, aby się odpowiednio zrewanżowały pokrewnym placówkom sieci związkowej, kończymy nasz przegląd.

eLBe

*Halina Ilmurzyńska i Agnieszka Stepnowska — Księgozbiór Bolesława Prusa. Warszawa 1965. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, 4<sup>e</sup>, s. 215.*

Usprawiedliwiona jest ciekawość, z jaką staramy się „wdzierać” w życie umysłowe ludzi wybitnych: pisarzy i artystów. Nienajmniejszą rolę grają w nim oczywiście lektury. Lecz mamy zawsze ogromne kłopoty z ustaleniem rzeczywistej ich listy. W stosunkowo najkorzystniejszej sytuacji jesteśmy wtedy, gdy interesująca nas osoba pozostawia po sobie bogatą korespondencję, dziennik, pamiętnik bądź własny duży księgozbiór, do którego mieć możemy dzisiaj łatwy dostęp.

W przypadku Bolesława Prusa sprawa się nieco komplikuje. Wprawdzie znamy opublikowane niedawno jego listy i publikowany właśnie po raz pierwszy spis jego zbiorów książkowych, jednak dostępne są dzisiaj tylko nieliczne pozycje tego księgozbioru. Jak do tego doszło, mówi niezwykle ciekawa historia tego daru wielkiego pisarza dla Towarzystwa Biblioteki Publicznej. Jest ona też przyczynkiem — bardzo istotnym — do historii idei organizowania i upowszechniania zbiorów bibliotecznych w ciągu ostatniego półwiecza w Polsce. Od tej historii zaczniemy więc niniejsze sprawozdanie.

Gdy w 1912 r. ogłoszono testament Bolesława Prusa, można było znaleźć w nim następującą wzmiankę: „Książki pozostałe po mnie raczą Kuratorowie po porozumieniu się z żoną moją oddać na własność Towarzystwa Biblioteki Publicznej w Warszawie.” Na prośbę Towarzystwa Oktawia Głowacka opracowała spis tych książek i we wrześniu 1913 r. przekazała je Towarzystwu. W protokołach TBP zanotowano: „Przyjęto ofiarowany z woli śp. Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa) księgozbiór podług sporządzonego przez O. Głowacką katalogu w ilości 1938 dzieł w 2534 tomach i postanowiono złożyć Sz. Małżonce nieodżałowanego Pisarza — wyrazy najgłębszej wdzięczności.”

Losy większości tych książek oraz innych, kilkakrotnie jeszcze przesyłanych przez Oktawię Głowacką Towarzystwu Biblioteki Publicznej, nie są znane. Organizatorzy Biblioteki Publicznej, opierający się w swej działalności głównie na darach a nie na planowych zakupach, potraktowali dar Prusa tak, jak i inne dary. Pozostały na miejscu tylko te pozycje z księgozbioru Prusa, których tu nie było. Pozostałe (dublety i druki zbędne) przekazane zostały — zgodnie z regulaminem TBP — do dyspozycji poszczególnych bibliotek publicznych, które zgłosiły na nie swoje zapotrzebowanie. Tak więc, praktycznie biorąc, księgozbiór Prusa uległ powolnemu rozbiciu, bowiem owe biblioteki rozsyłały również niepotrzebne im pozycje do mniejszych bibliotek terenowych. Na „usprawiedliwienie” ówczesnego kierownictwa TBP trzeba dodać, że żaden z ofiarodawców nie miał nigdy zastrzeżeń do tej polityki gospodarowania ofiarowanymi przez siebie książkami. Prus ponadto był członkiem honorowym TBP, zresztą przekazując swój księgozbiór do użytku publicznego, zgodnie ze swymi społecznymi poglądami, przewidywał zapewne, jaki los spotka jego zbiory. Sprawę tę trafnie ujmują autorki wstępu: „Z naszych dotychczasowych rozważań wynika jasno, że jedynym motywem przekazania zbiorów Bibliotece Publicznej w Warszawie był najgłębiej pojęty a gorliwie przez Bolesława Prusa realizowany ideał użyteczności społecznej. Czyn jego osiągnął zamierzony cel. Książki, które jemu samemu pomagały w pracy samokształceniowej i twórczej w ciągu kilkudziesięciu lat, służyły jeszcze innym obywatelom poszukującym wiedzy. I nie tylko tym, którzy gromadzili się w salach przy ul. Koszykowej. Jak już wspominaliśmy, książki ze zbiorów Prusa dotarły do szpitali i więzień, do bibliotek szkolnych i Kół Akademickich przy Uniwersytecie Warszawskim i Politechnice, do świetlic Straży Ogniowej i do Czytelników. Warszawy, obsługujących liczne rzesze warszawiaków. Wyszły poza obręb stolicy do Wyszkowa i Przasnysza, jeszcze dalej: do Lublina, Płocka, Częstochowy, Dąbrowy Górniczej. W całej Polsce, a może poza jej granicami, mogą się dziś znajdować książki, znaczne skromna pieczętka „Z księgozbioru Bolesława Prusa”. (...)

Czas służyć społecznej dla zbiorów Bolesława Prusa już się zakończył, to co z nich zachowało się gdziekolwiek, powinno być skrzętnie zgromadzone i zabezpieczone. Księgozbiorowi Prusa należy bowiem przywrócić jego zasadniczą wartość, którą sam ofiarodawca ze zwykłą sobie skromnością zbagatelizował, wartość pamiętki i dokumentu.”

Tyle historii. Nasuwa się teraz ważne pytanie dotyczące struktury księgozbioru Prusa. Częściową odpowiedź dają na nie benedyktyńsko pracowite autorki omawianej tu publikacji, podając statystyczne zestawienie książek Prusa według języków wydania i według poszczególnych literatur narodowych. Ale to nie może wyczerpać zagadnienia, z czego zdają sobie sprawę autorki, pozostaje bowiem do zrobienia rzecz najważniejsza i najtrudniejsza — sporządzenie indeksu przedmioto-

wego, jako podstawy do „charakterystyki księgozbioru pod kątem widzenia przynależności tych książek do poszczególnych dyscyplin wiedzy”, a może także i próby zbadania wpływu tych książek na twórczość autora „Lalki”.

Były takie próby: artykuł prof. Feliksa Araszkiewicza pt. „Prus w świetle własnej biblioteki” („Pamiętnik Literacki” R. 42: z. 3/4) i artykuł Tadeusza Brzostowskiego pt. „Jeszcze o bibliotece Bolesława Prusa” (tamże R. 46: 1955 z. 3), ale podejmowane wyłącznie w oparciu o zachowany księgozбір lubelski (Araszkiewicz), albo w oparciu o sam spis daru, co oczywiście wobec różnych błędów w klasyfikacji i niepełności opisów bibliograficznych, nie pozwala uznać tych prac za w pełni adekwatne w stosunku do rzeczywistego materiału analizy.

Cóż więc do tego stanu wiedzy wnosi niniejsza publikacja, poza pewnymi sprostowaniami (opartymi na analizie sprawozdań TBP) odnoszącymi się do historii księgozbioru Prusa? Jest ona przede wszystkim wyrazem nowego stosunku do zbiorów wielkiego pisarza, którymi tak niefrasobliwie gospodarowano przez prawie pół wieku. Ten nieco spóźniony pietyzm wart jest jednak poparcia, dlatego też podpisujemy się pod apelem Biblioteki, zwracającym się do „wszystkich bibliotek i osób prywatnych, w których posiadaniu znajdują się w tej chwili egzemplarze z księgozbioru Prusa, aby powiadomili o tym fakcie naszą Bibliotekę”. Trzeba bowiem wiedzieć, że książki te mają wartość nie tylko jako pamiątki po Pisarzu, ale także i wartość dokumentu. Bowiem opatrzone licznymi uwagami na marginesie i podkreśleniami w tekście, mogą być przydatne dla historyka literatury przy rekonstrukcji poglądów Prusa na cały szereg zagadnień.

Niniejsza publikacja pomoże też na pewno rzucić nowe światło — przynajmniej częściowo — na charakter i rodzaj zainteresowań czytelniczych Prusa. Wiadomo, że był wielkim erudyta. Znał świetnie francuski, rosyjski i niemiecki (w tych językach — obok polskiego — gromadził literaturę ze wszystkich ówczesnych dziedzin wiedzy). Interesował się filozofią i naukami społecznymi (obok dzieł Comte’a posiadał także dzieła Marksa i Engelsa), religią, logiką, psychologią, historią, geografią, teorią literatury i naukami matematyczno-przyrodniczymi. Ale dopiero porównanie ze spisem (nie mówiąc już o samych książkach — co nie zawsze jest możliwe z wiadomych względów) daje ciekawe rezultaty. „Po przeanalizowaniu inwentarza — mówi Tadeusz Brzostowski polemizując z Araszkiewiczem — nie jest chyba śluzne stwierdzenie, że spis ten nie zawiera niczego szczególnego i charakterystycznego; książki pospolite i chaotyczne co do wyboru”. Któryż inwentarz na pierwszy rzut oka nie wydaje się chaotycznym wykazem? Księgozбір Bolesława Prusa był jego warsztatem pracy; wniknięcie weń pomoże wysnuć wnioski na temat zainteresowań autora „Lalki” zwłaszcza, że zachowały się szczęśliwie książki lubelskie.”

Otóż nie tylko. Poszukiwane przez Brzostowskiego dzieła klasyków marksizmu odnalazły się częściowo, po zmuśnionych poszukiwaniach, w którejś placówce terenowej. To rozproszenie księgozbioru Prusa wyszło mu zresztą, w czasie ostatniej wojny, na dobre. Zasadniczy trzon księgozbioru spłonął (ocalało tylko ok. 10% zbiorów pozostałych w Warszawie) wraz z innymi zbiorami Biblioteki Publicznej m.st. W-wy, a pojedyncze egzemplarze zachowały się ponadto w placówkach terenowych (do niedawna jeszcze korzystali z nich zwykli czytelnicy). I tak właśnie odkryto ostatnio np. pracę Fryderyka Engelsa „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki” w tłumaczeniu A. Warskiego, opatrzoną licznymi marginaliami i podkreśleniami świadczącymi, że studiował ją Prus od pierwszej do ostatniej strony. „Z ogólnej liczby 282 zachowanych egzemplarzy Prusa — piszą autorki niniejszego opracowania — 102 dzieła (w tym Bibl. Publ. w Lublinie 63, Bibl. Publ. w Warszawie 39) posiadały różne znaki, podkreślenia, bądź uwagi na marginesie. Czasem jest to jedno słowo, a przecież orientuje nas doskonale, jakim to poglądom wyrażonym w owym dziele tak entuzjastycznie Prus przyklaskiwał.”

Nie jest wykluczone, że takich szczęśliwych znalezisk będzie jeszcze więcej i że z wydzielonych obecnie i pieczołowicie zabezpieczonych zbiorów będących w posiadaniu bibliotek Warszawy i Lublina, uda się stworzyć wspólny księgozбір ocalałych książek Prusa — co niniejszym poddajemy pod rozwagę — aby stworzyć dogodny dostęp do niego dla wszystkich zainteresowanych. Najbardziej powołaną do tego byłaby Biblioteka Publiczna m.st. W-wy z racji owego zapisu z roku 1912. Lecz równie dobrze mogłaby podjąć się tego zadania Biblioteka Narodowa.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania podkreślić trzeba ogrom prac wykonanych przez autorki. Poza znakomitym i wyczerpującym wstępem (w ramach oczywiście przyjętych założeń), wykonały one zestawienie książek z biblio-

teki Prusa według lat wydań, wykaz bibliotek, do których mogły być skierowane dublety z daru Prusa, dokonały konkordacji numerów do numerów katalogu oraz sporządziły indeks nazw osobowych. Dodajmy do tego bogaty zestaw ilustracji (fotokopie kart tytułowych i uwag kreślonych przez Prusa na marginesach książek), a otrzymamy pozycję nienaganną pod względem edytorskim i pod względem jej przydatności w studiach nad Prusem.

Janusz Termer

*M. Dembowska — Dokumentacja i informacja naukowa. Zarys problematyki i kierunki rozwoju. Warszawa 1965.*

Książka dr Dembowskiej jest pierwszą w polskim piśmiennictwie tak obszerną i wyczerpującą próbą zarysu zagadnień dokumentacji. Nie jest to wykład systematyczny, co autorka tłumaczy płynnością granic, różnorodnie pojmowanymi jeszcze zakresami działalności placówek dokumentacji, słowem tymi wszystkimi trudnościami, jakie towarzyszą powstawaniu nowych jeszcze dziedzin ludzkiej działalności. Nieustalona dotąd i wywołująca spory i nieporozumienia jest terminologia tych zagadnień. Stąd punktem wyjścia stała się analiza praktyki dokumentalistów oraz omówienie dotychczasowego — głównie obcego — piśmiennictwa przedmiotu.

Książka składa się z następujących rozdziałów: 1) Wstęp, zawierający m. in. rozważania terminologiczne oraz zagadnienie genezy dokumentacji, 2) „Działalność dokumentacyjno-informacyjna”, 3) „Problemy dokumentacji i informacji naukowej”, 4) „Aktualne tendencje rozwoju dokumentacji i informacji naukowej”. 5) „Kształtowanie się dokumentacji i informacji naukowej jako odrębnej dyscypliny”, 6) Uwagi końcowe. Jak zaznacza autorka, książka jej różni się od prac dotychczasowych ujęciem tematu dość wszechstronnym a więc i od strony metodyki, i organizacji i wreszcie zagadnień teoretycznych. Wydaje się, że w świetle koncepcji samej autorki bardziej właściwym dla rozdziału 2 tytułem byłby „Metodyka pracy dokumentacyjnej”; należałoby go skupić w bezpośrednim sąsiedztwie rozdz. 4, gdzie mamy omówienie tego wszystkiego, co stanowi w większości novum, jakie wnieśli dokumentaliści do pracy bibliotekarzy i bibliografów. Natomiast rozdz. 3 może lepiej byłoby dać bezpośrednio po wstępie. Jest to właściwie zarys dziejów dokumentacji w ujęciu organizacyjno-historycznym a nie problemowym, jak to sugerowałby tytuł. Koncepcja układu pracy jest zresztą zazwyczaj sprawą dyskusyjną i każdy ma tu swą własną wizję.

Autorka akcentuje, iż dokumentacja stanowi „rozszerzenie, pogłębienie i zdynamizowanie tradycyjnej służby bibliograficznej i bibliotekarskiej”; a omawiając jej dzieje wskazuje na biblioteczne korzenie tego przedmiotu; w innym miejscu (s. 117) stwierdza, że kompleksowe ujmowanie zagadnień przez dokumentalistów nie przekreśla samodzielności ani bibliotekarstwa, ani bibliografii jako dyscyplin, mających od dawna swe własne metody, na których dokumentaliści się muszą opierać (s. 50). Są to cenne stwierdzenia, dokumentacja bowiem — jak to bywa często z młodymi jeszcze dziedzinami — w ujęciu wielu jej przedstawicieli nieraz aspiruje do aneksji innych dziedzin, nie bacząc na to, że często sprowadza się to tylko do nadawania nowych nazw pracom i metodom starym jak świat.

Oczywiście w dobie coraz to większej integracji nauk, nieoczekiwanych powiązań interdyscyplinarnych, wzajemnego wykorzystywania metod badawczych jedne nauki stają się pomocniczymi dla innych a często i odwrotnie, pewne umiejętności są przydatne w bardzo wielu dziedzinach. Bibliotekarzowi chodzi jednak o to, aby może wyraźniej niż to w książce występuje, zaakcentować „stare i nowe” w dokumentacji, jeszcze wyraźniej tę genezę bibliotekarską dokumentacji zaznaczyć a na tym tle dopiero pokazać, co nowego, jakie wzbogacenie metod pracy, typów gromadzonych dokumentów, rodzajów i form publikacji przyniosła ze sobą dokumentacja czy też — jak woli autorka — dokumentacja i informacja naukowa, i jaką to stanowiło rewolucję w działalności bibliotek przede wszystkim specjalnych, o których roli w procesach rozprzestrzeniania się dokumentacji może trochę za mało autorka pisze (m. in. s. 29—30, s. 118). Zwłaszcza dla celów szkoleniowych przydałoby się może mocniejsze akcentowanie tego co wspólne i tego co nowe a sprecyzowanie, aby np. młody adept nie sądził, że bibliografię dopiero dokumentaliści wynaleźli.

Z drugiej strony wysunęłabym dezyderat, aby przy opracowywaniu następnego wydania książki szerzej potraktować zagadnienia mechanizacji procesów dokumentacyjno-informacyjnych nie tylko dlatego, że to dziś najczęściej omawiany temat w piśmiennictwie, ale także ze względu na rzeczywistą wagę problemu.

Terminologicznie autorka opowiada się za określeniem „dokumentacja i informacja naukowa”, zgodnie z niektórymi tendencjami w piśmiennictwie światowym. Pisząc o wieloznaczności słowa „informacja” (we wstępie) pomija teorię informacji taką, jaka istnieje w elektronice, naukach matematycznych itd., a dobrze byoby uprzedzić czytelnika i o tych sprawach bodaj skrótkowo.

Książka nie zajmuje się bliżej służbą informacyjną biblioteczną, tj. informacją bibliotek, które tylko wykorzystują, ale najczęściej same nie tworzą źródeł informacyjnych, bibliotek przede wszystkim ogólnych, a sprawa zasługiwałaby na nieco szersze omówienie, tym bardziej, że w książce zabrakło także miejsca na niektóre dawne metody bibliotecznego rozpowszechniania informacji (wykazy nabytków, wystawy) a także tradycji pracy bibliotek w zakresie upowszechniania nauki, por. s. 49. Nb pisząc o informacjach dla środowiskowo tylko określonych odbiorców, które w polskim piśmiennictwie nosiły od dość dawna nazwę „informacji zbiorowej”, autorka wprowadza nowszy termin „informacji powszechnej” — nie jestem pewna, czy wobec istnienia określenia dobrze oddającego istotę rzeczy, należałoby ten neologizm upowszechniać.

Prace naukowe z zakresu dokumentacji (105—108) ujęto — podobnie jak i rozdział trzeci — instytucjonalnie a nie problemowo, co może lepiej pozwoliłoby ujrzeć luki i niedostatki tematyczne. Na s. 49 można by pominąć prace typowo historyczne, niczym z problematyką dokumentacyjną nie związane a tylko przypadkowo wykonywane pod egidą placówki dokumentacyjnej.

Układ tekstu wewnątrz rozdziału nie zawsze jest przejrzysty. Dla przykładu podam np. s. 38, gdzie najpierw mowa jest o kartotekach, następnie o katalogach centralnych, wreszcie ponownie o kartotekach tematycznych, tych bibliografiach specjalnych służących czytelnikom bez trudów i kosztów ich publikacji.

Ważnym i cennym elementem książki dr Dembowskiej jest bibliografia o charakterze selekcyjnym, zawierająca najnowsze przede wszystkim pozycje i bardzo starannie dobrane.

W sumie jest to jedna z książek, które na dość długo staną się pozycją podęczną na biurkach bibliotekarzy i dokumentalistów, cenną dzięki bogactwu materiału i jasności wykładu. Obiektywny, referujący ton wykładu prowokowałby może czasem do pytań o osobistą opinię autorki w tej czy innej gorącej jeszcze, nie przesądzonej dotąd kwestii. Ale jeśli autorka pragnęła utrzymać książkę w formie beznamiętnej relacji, to jest to jej autorskie prawo. W każdym razie autorce należy się wdzięczność za to, co już nam w książce dała i oczekiwać na niejeden jeszcze „dalszy ciąg” w zakresie bardziej szczegółowym tej samej problematyki.

*Halina Chamerska*

## **kronika** **KRAJOWA** **i ZAGRANICZNA**

### **KONKURS CZYTELNICZY WOJ. WROCŁAWSKIEGO**

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna we Wrocławiu włączając się do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, przygotowała konkurs czytelniczy pn. „Poznajemy dzieje naszego kraju”. Ideą przewodnią tego konkursu, jest zachęcenie jak największej liczby czytelników do sięgnięcia po książki traktujące o historii Polski i jej współczesnych problemach. Podstawę konkursu stanowią 43 wytypowane pozycje z zakresu literatury pięknej i popularnonaukowej. Są to książki powszechnie dostępne w bibliotekach publicznych i związkowych. Placówki te przyjmują od 1 stycznia (do końca września) zgłoszenia do konkursu. Trwać on będzie cały rok 1966.

### **ROK BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W POW. WEJHEROWSKIM**

W powiecie wejherowskim (woj. gdańskie) ogłoszono rok 1965/66 — Rokiem Bibliotek i Czytelnictwa. Akcja ta, pomyślana jako konkurs, przyczynić się ma do rozwiązania zasadniczych problemów oświatowych powiatu. Dotyczyć to ma m.in. poprawy warunków lokalowych bibliotek, zapewnienia im podstawowego wyposażenia, wzbogacania księgozbiorów i zestawu prenumerowanych czasopism.

## WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK W JĘZYKACH OBCYCH

Miejska Biblioteka Publiczna im. E. Raczyńskiego w Poznaniu, uruchomiła pierwszą w kraju wypożyczalnię książek w językach obcych, dysponującą 5 tys. tomów. Przy tej okazji warto zasygnalizować, że biblioteka ta ostatnio zarejestrowała 50 tys. czytelników, a roczne jej wypożyczenia przekraczają milion wol.

## MBP W CHORZOWIE INICJUJE ZORGANIZOWANIE MUZEUM PISMA

Propozycja powołania tej placówki spotkała się z aprobatą dyrekcji Muzeum Regionalnego w Chorzowie. Muzeum ma gromadzić dokumenty, ilustrujące rozwój pisma, a także dzieje książki oraz ewolucję sztuki drukarskiej.

## KLUB EMERYTÓW W WARSZAWSKIEJ BIBLIOTECE

Wypożyczalnia nr 3 Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, przy ul. Waszyngtona 2b w każdą środę po południu cały lokal wypożyczalni (wraz z księgozbiorem i czytelnia) oddaje do dyspozycji Zw. Emerytów, Rencistów i Inwalidów z oddziału Praga-Płd. Organizuje się tu ekspozycje malarskie, konkursy literackie i odczyty. Przy Wypożyczalni nr 3 bardzo aktywnie działa Koło Przyjaciół Biblioteki.

## OGÓLNOPOLSKA NARADA CZYTELNICZA ZMS

Zarząd Główny Związku Młodzieży Socjalistycznej zorganizował w dniu 31 stycznia 1966 r. naradę czytelniczną, na której wygłoszono następujące referaty: „Czytelnictwo w procesie wychowania” (ref. doc. dr Józef Kądzielski), „Zadania ZMS w upowszechnianiu czytelnictwa wśród młodzieży” (ref. Z. G.). Przedmiotem dyskusji na naradzie był również IV Ogólnopolski Turniej Czytelniczy ZMS.

## UNESCO BULLETIN FOR LIBRARIES O WSPÓLPRACY BIBLIOTEK

Ostatni (6-ty) numer tego czasopisma z r. 1965 poświęcony jest w całości zagadnieniom międzynarodowej współpracy bibliotek, ośrodków dokumentacji i archiwów. Omówiono w nim m.in. współpracę w zakresie kształcenia bibliotekarzy, uzupełniania zbiorów, wypożyczania i wymiany międzynarodowej wydawnictw. Oddzielne artykuły poświęcone są mechanizacji prac bibliotecznych i współpracy międzynarodowej w tym zakresie oraz działalności organizacji umożliwiających i popierających tę współpracę.

## MIĘDZYNARODOWA NARADA WYDAWCÓW ENCYKLOPEDII

W dn. od 26 do 31 października 1965 odbyła się w Moskwie narada przedstawicieli wydawnictw publikujących encyklopedie w europejskich krajach socjalistycznych. Inicjatorami narady byli wydawcy z ZSRR, Polski i NRD a organizatorem — Komitet Rady Ministrów ZSRR dla Spraw Prasy i Wydawnictw. Uczestniczyły w niej delegacje Bulgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Polski, Rumunii i ZSRR. Podzielono się informacjami o publikacjach encyklopedycznych w poszczególnych krajach, omówiono problemy naukowo-techniczne dotyczące wydawania encyklopedii oraz podjęto uchwałę, precyzującą zasady i formy współpracy międzynarodowej wydawnictw. Postanowiono m.in. zwoływać co 3 lata podobne narady oraz corocznie — seminaria redaktorów. Pierwsze seminarium odbędzie się w 1966 r. w Warszawie.

## NOWY SYSTEM WYPOŻYCZANIA W NRD

Z dniem 1 listopada 1965 weszło w życie w NRD zarządzenie o trybie wypożyczania międzybibliotecznego. Terytorium państwa zostało podzielone na 6 okręgów z bibliotekami wiodącymi, do których należy prowadzenie centralnych katalogów zbiorów bibliotecznych danego okręgu. Biblioteki wiodące zobowiązane są do realizowania rewersów dla bibliotek z ich terenu. Jeżeli poszukiwanych dzieł nie ma w ich okręgu, wtedy przesyłają rewersy do innych bibliotek wiodących. Po wyczerpaniu tych możliwości zwracają się do Niem. Biblioteki Państw. w Berlinie a w końcu — do Książnicy Niemieckiej w Lipsku. (Der Bibliothekar, 1966, Nr 1, s. 61—68).

## KONFERENCJA-SEMINARIUM W BRATYSŁAWIE

Odbyła się w dn. 21 i 22 października 1965 i dotyczyła stanu bibliotek szkół wyższych w Słowacji. Organizatorem jej była Słowacka Rada Bibliotekarska a uczestnikami — przedstawiciele bibliotek naukowych i szkół wyższych Słowacji oraz władz centralnych. Referaty i wypowiedzi dotyczyły aktualnego stanu i perspektyw bibliotek słowackich uczelni. Na konferencji sformułowano wnioski w sprawie m.in. rozszerzenia sieci czytelní i ośrodków informacji, opracowania planów uzupełnienia zbiorów, zabezpieczenia w nowych budynkach szkół wyższych odpowiednich pomieszczeń dla bibliotek. Ustalono także, że B-ka Uniwersytecka w Bratysławie będzie centralnym ośrodkiem metodycznym dla bibliotek słowackich szkół wyższych. („Citadel”, 1965, Nr 12, s. 435—437).

L.B. i M.K.

## A. PRZEPISY OGÓLNE

### ARCHIWALNE MATERIAŁY

Zarządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 12 lutego 1966 r. zmieniające zarządzenie w sprawie korzystania z materiałów archiwalnych. Mon. Pol. nr 5, poz. 44.

Zarządzenie wprowadza zmiany do § 6 zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki z dnia 22 marca 1957 r. w sprawie korzystania z materiałów archiwalnych (Mon. Pol. nr 24, poz. 173). Zmiany dotyczą trybu udzielania zezwoleń na korzystanie z materiałów archiwalnych przez obywateli państw obcych.

### DOKTORSKIE I HABILITACYJNE PRZEWODY

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 lutego 1966 r. w sprawie warunków i trybu przeprowadzania przewodów doktorskich i habilitacyjnych. Dz. U. nr 8, poz. 53.

Przewód doktorski obejmuje: 1) wszczęcie przewodu i zatwierdzenie tematu rozprawy, 2) przeprowadzenie egzaminów doktorskich, 3) przyjęcie rozprawy doktorskiej, 4) obronę rozprawy doktorskiej, 5) powzięcie uchwały o nadaniu stopnia doktora, 6) uroczysty akt promocji doktorskiej. Proponowany temat rozprawy doktorskiej przedstawia dziekanowi wydziału (kierownikowi placówki, instytutu — uprawnionych do nadawania stopni naukowych) osoba ubiegająca się o uzyskanie stopnia naukowego. Egzaminy doktorskie obejmują: dyscyplinę podstawową odpowiadającą tematowi rozprawy doktorskiej oraz ekonomię polityczną albo filozofię marksistowską (według wyboru kandydata).

### DOSTAWY, ROBOTY I USŁUGI

Pismo Okólne Nr 16 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 31 grudnia 1965 r. w sprawie trybu postępowania oraz wytycznych przy dokonywaniu ocen i wycen prac artystycznych z zakresu plastyki. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. z 1966 r. nr 1, poz. 17.

Jest to przepis wykonawczy do zarządzenia Nr 64 Prezesa Rady Ministrów z dnia 27 listopada 1965 r. w sprawie zasad i trybu dokonywania ocen i wycen prac artystycznych z zakresu plastyki, wykonywanych na zamówienie państwowych jednostek organizacyjnych, oraz wyceny kosztów tych prac. (Mon. Pol. nr 67, poz. 383; zob. też: „Bibliotekarz” z 1966 r. nr 1 s. 31). W piśmie okólnym zawarte są m.in. stawki za dokonanie wyceny i oceny prac artystycznych.

### FINANSE

Zarządzenie Ministra Finansów z dnia 16 lutego 1966 r. w sprawie szczegółowych zasad gospodarowania funduszem płac w jednostkach i zakładach budżetowych w roku 1966. Mon. Pol. nr 5, poz. 40.

Zarządzenie określa składniki funduszu płac według działów klasyfikacji budżetowej. Roczna kwota osobowego funduszu płac powinna być podzielona na kwartały. Przy podziale tym należy uwzględnić awanse pracowników (w dwóch terminach: 1 stycznia i 22 lipca) oraz awanse automatyczne i automatyczne przyznawanie dodatków do uposażenia, jak np. dodatek za wysługę lat, które są przyznawane „od pierwszego dnia miesiąca następnego po powstaniu warunków do zmiany”. Przekroczenie kwartalnego limitu osobowego funduszu płac jest dopuszczalne (pod warunkiem nieprzekroczenia rocznej kwoty tego funduszu) w zakresie: wypłat zaległych, wykorzystania za zgodą Ministra Finansów oszczędności powstałych w kwartałach poprzednich oraz „wynagrodzeń za zastępstwo w okresie choroby lub urlopu pracownika, który w razie jednoosobowej obsady nie może być zastąpiony przez innego pracownika”. Nie podlega obowiązkowi podziału na kwartały: bezosobowy fundusz płac, fundusz honorariów oraz część osobowego funduszu płac przeznaczona na umundurowanie.

### INSPEKCJA PRACY

Uchwała Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 27 sierpnia 1965 r. w sprawie organizacji i trybu działania inspekcji pracy. Biuletyn CRZZ z 1966 r. nr 1, poz. 1.



Jest to przepis wykonawczy do ustawy z dnia 30 marca 1965 r. o bezpieczeństwie i higienie pracy (Dz. U. nr 13, poz. 91; zob. też: „Bibliotekarz” z 1965 r. nr 5 s. 158).

#### INSTYTUTY NAUKOWO-BADAWCZE

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 1 lutego 1966 r. w sprawie powoływania pracowników naukowo-badawczych w instytutach naukowo-badawczych. Dz. U. nr 10, poz. 61.

Rozporządzenie określa tryb i warunki zatrudniania pracowników naukowo-badawczych w instytutach naukowo-badawczych oraz w innych instytucjach (także w bibliotekach) uprawnionych do zatrudniania pracowników naukowo-badawczych. Na stanowiska samodzielnego pracownika naukowo-badawczego oraz adiunkta ze stopniem doktora powołuje w drodze mianowania właściwy minister. Na stanowiska adiunkta, starszego asystenta i asystenta powołuje dyrektor. Przy powołaniu na stanowiska pracownika naukowo-badawczego wymagana jest opinia rady naukowej instytutu, a przy powołaniu na stanowisko samodzielnego pracownika naukowo-badawczego także opinia Głównej Komisji Kwalifikacyjnej działającej przy Polskiej Akademii Nauk. Jednocześnie z wejściem w życie niniejszego rozporządzenia traci moc obowiązującą rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 13 września 1961 r. w sprawie warunków i trybu powoływania pracowników naukowych w instytutach naukowo-badawczych (Dz. U. z 1961 r. nr 43, poz. 228 i nr 54, poz. 310).

#### STYPENDIA FUNDOWANE

Instrukcja Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z dnia 10 lutego 1966 r. w sprawie ustalania planu rozdziału stypendiów fundowanych oraz szczegółowych zasad, trybu i terminów zgłaszania wniosków o fundowanie stypendiów studentom szkół wyższych. Mon. Pol. nr 7, poz. 57.

Na podstawie rozdzielników, sporządzonych przez właściwych ministrów oraz prezydium wojewódzkich rad narodowych, zakłady pracy opracowują i składają we właściwych szkołach wyższych (w terminie do dnia 31 maja) wnioski o ufundowanie stypendiów. Stypendia fundowane powinny być przyznawane przede wszystkim zakładom pracy, które odczuwają dotkliwy brak kadr z wyższym wykształceniem w określonych zawodach. Stypendia nie mogą być przyznawane zakładom mającym swoją siedzibę na terenie miast wyłączonych z województw.

#### TOWARZYSTWO WIEDZY POWSZECHNEJ

Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31 stycznia 1966 r. w sprawie ustalenia i ogłoszenia zmian w statucie stowarzyszenia wyższej użyteczności „Towarzystwa Wiedzy Powszechnej”. Mon. Pol. nr 5, poz. 43.

Wprowadzone zmiany dotyczą spraw organizacyjnych Towarzystwa. Statut TWP nadany został zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 grudnia 1959 r. w sprawie ustalenia i ogłoszenia statutu stowarzyszenia wyższej użyteczności „Towarzystwo Wiedzy Powszechnej”. (Mon. Pol. z 1960 r. nr 6, poz. 28).

#### UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE

Pismo Okólne Nr 1 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 17 stycznia 1966 r. w sprawie realizacji przez zakłady pracy resortu kultury i sztuki zadań w zakresie ubezpieczeń społecznych. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 1, poz. 18.

Pismo powołując się na szereg przepisów w sprawach ubezpieczeń społecznych przypomina dyrektorom i kierownikom zakładów pracy o ich obowiązkach w tym zakresie.

## B. PRZEPISY BIBLIOTECZNE

#### BIBLIOTEKARZE DYPLOMOWANI

Zarządzenie Nr 30 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 21 lutego 1966 r. w sprawie bibliotekarzy dyplomowanych w niektórych bibliotekach resortu kultury i sztuki. Dz. Urz. Min. Kult. i Szt. nr 3.

Jest to prawny akt wykonawczy do rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 lipca 1965 r. w sprawie ustalenia stanowisk i uposażeń bibliotekarzy dyplomowanych w niektórych bibliotekach. (Dz. U. nr 30, poz. 198; zob. też: „Bibliotekarz” z 1965 r. 7—8 s. 255).

Na mocy zarządzenia Ministra Kultury i Sztuki, kandydatów na bibliotekarzy dyplomowanych w niektórych bibliotekach resortu kultury i sztuki, obowiązują przepisy rozporzą-

dzienia Ministrów Szkolnictwa Wyższego, Zdrowia i Opieki Społecznej, Oświaty, Spraw Zagranicznych oraz Przewodniczącego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki z dnia 25 maja 1961 r. w sprawie warunków, jakim powinni odpowiadać kandydaci na bibliotekarzy dyplomowanych w szkołach wyższych, oraz w sprawie zasad i trybu składania egzaminów bibliotekarskich (Dz. U. nr 29, poz. 143) oraz inne przepisy wydane na tej podstawie.

## KALENDARZYK OBCHODÓW DNI OŚWIATY, KSIĄŻKI I PRASY

Podstawowe założenie tegorocznego obchodu: „W każdej wsi, w każdym osiedlu, w każdym zakładzie pracy przynajmniej jedna impreza kulturalna”.

Dni Oświaty, Książki i Prasy będą trwać od 3 — 15 maja, a na wsi i w małych miasteczkach do końca maja.

3 maja — uroczysta inauguracja „Dni” w 175 rocznicę uchwalenia przez Sejm Wielki Konstytucji 3 Maja. Wydobyć postępowych myśli Konstytucji oraz wielkich postaci działaczy i myślicieli z jej dziełem związanych — Kołłątaja, Staszica i in.

8—9 maja — uczczenie Święta Zwycięstwa, rocznicy ostatecznego rozgromienia nawały hitlerowskiej, a także rocznicy odzyskania Ziemi Zachodnich i Północnych. Uroczyste zgromadzenia wyróżniających się działaczy kulturalnych.

15 maja — Dzień Działacza Kultury. Oddanie hołdu najwybitniejszym twórcom i działaczom kultury na przestrzeni tysiąclecia Państwa Polskiego (składanie wieńców i kwiatów na miejscach pamiątek narodowych, akty uroczystego nadawania nazw i patronów instytucjom oświatowym i kulturalnym — bibliotekom, muzeom, domom kultury).

29 maja — Święto Ludowe. Uroczyste zamknięcie tegorocznych „Dni”.

Podkreślenie wielkich osiągnięć Polski Ludowej w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych i kulturalnych wsi oraz dalszego jej rozwoju.

Na podstawie wywiadu z wicem. Kultury i Sztuki Z. Garstecim (Trybuna Ludu, nr 82 z dn. 23 marca 1966).

Administracja Wydawnictw SBP  
Warszawa, Konopczyńskiego 5/7

ma jeszcze na składzie  
Roczniki

### Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEK SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH

**III/1961.** Z treści: Uwagi o dobrej robocie nauczyciela (Tadeusz Kotarbiński). Refleksje na temat roli czasopism pedagogicznych w samokształceniu nauczyciela. Rola książki w zbliżeniu szkoły do życia. Przy sposobieniu czytelnicze słuchacza Studiów Nauczycielskich. Trudności w nauce a technika pracy umysłowej. O zadaniach związanych z zakupem książek do bibliotek szkolnych. Osobowość bibliotekarza. Zadania bibliotek pedagogicznych w świetle postanowień ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania. Uwagi o scontrum. Ważniejsze akty prawne dotyczące bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Doszkalanie zawodowe bibliotekarzy w ZNP.

s. 156

zł 24.—

**V/1964.** Z treści. Zadania bibliotek szkolnych i pedagogicznych w świetle reformy szkolnej i wytycznych XIII Plenum PZPR. Unowocześnienie środków i metod pracy bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Dydaktyczne i wychowawcze znaczenie czytelnicy w bibliotece szkolnej. O encyklopediach dla dzieci i młodzieży. Praca nad rozwojem czytelnictwa literatury popularnonaukowej w liceum pedagogicznym. Przygotowanie do samodzielnej pracy umysłowej słuchaczy Studium Nauczycielskiego. Biblioteka szkolna ośrodkiem współpracy polonisty i bibliotekarza. Praca z czytelnikiem indywidualnym. O służbie audiowizualnej w bibliotece pedagogicznej.

s. 186

zł 25.—

**UWAGA, PRENUMERATORZY BIBLIOTEKARZA!**

Administracja Wydawnictw  
Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

przypomina uprzejmie o odnowieniu prenumeraty  
na rok 1966.

Prenumerata roczna miesięcznika **BIBLIOTEKARZ** wynosi  
zł 60.— (cena jednostkowa numeru zł 5.—);

miesięcznika **PORADNIK BIBLIOTEKARZA** — zł 48.— (cena  
jednostkowa numeru zł 4.—);

kwartalnika **PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY** (wraz z dodatkiem  
„Przegląd Piśmiennictwa o Książce”) — zł 96.— (cena jednost-  
kowa numeru zł 24.—).

**Przypominamy** zarazem, że wpłat na prenumeratę wymienionych  
czasopism na rok 1966 dokonywać można jeszcze według podanych  
wyżej stawek na konto: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Admi-  
nistracja Wydawnictw, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, NBP IV O/M  
1528-9-4205, lub PKO 1-9-120056, w wyraźnym uwidocznieniu tytułu  
wpłaty.